OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Piątek 29 maja 1936 r. Nr. 151

Rewolta arabska w Palestynie

Zostały wysłane nowe posiłki angielskie

KAIR (PAT.) Wczoraj wieczorem do Palestyny zostały wysłane dalsze oddziały wojska. Posiłki te nie będą przypuszczalnie przewyższały jednej kompanji.

LONDYN (PAT.) Reuter donosi z Jerozolimy, że według informacyj ze źródeł żydowskich, w ciągu dnia wczorajszego na przedmieściach Tel-Avivu i Jaffy rzucono kilkanaście bomb, siejąc panikę wśród ludności żydowskiej.

Wpobliżu kolonji Ranana, Arabowie usiłowali zniszczyć urządzenia do nawadniania plantacyj cytrynowych. Na miejsce wysłano pośpiesznie silny oddział policji żydowskiej.

LONDYN (PAT). Rozruchy w Palestynie trwają w dalszym ciągu i obejmują coraz większy teren. Obecnie wzdłuż wybrzeży i w głębi kraju od Gazy do Jaffy trwają zaburzenia, które wybuchają w różnych miejscach w postaci aktów sabotażu.

Bandy arabskie w dalszym ciągu napadają na konwoje samochodowe, mimo, iż są one eskortowane przez wojsko, oraz palą zbiory rolników żydowskich.

Jak się zdaje przywódcy arabscy byliby skłonni do wydania zarządzenia o zaprzestaniu strajku generalnego, ponieważ zdają sobie sprawę z tego, że z każdą chwilą tracą władzę nad skrajnemi elementami, rekrutującemi się głównie z młodzieży.

W miejscowości Akre zasztyletowany został wczoraj żydowski nadzorca robót publicznych. Wpobliżu miejscowości Naplus, Jenin i Tulkarem uzbrojone bandy Arabów zaatakowały policję i wojsko, przecinając w wielu miejscowościach druty telegraficzne i telefoniczne.

Zanotowano również kilka wypadków podpalenia. Wpobliżu Mizra podpalone zostało zboże, a na peryferjach Tel Avivu podłożono ogień pod tartak, wyrządzając szkody na kilka tys. f. szt.

W ciągu nocy i wczorajszego ranka w rozmaitych miejscowościach eksplodowały bomby, m. in. w domu banku Barkleya w Nazarecie, nie pociągając jednak za sobą ofiar.

Grupy uzbrojonych Arabów ukazały się w Palestynie północnej, atakując znienacka podróżnych. Napady te sprawiają wrażenie zorganizowanej walki partyzanckiej.

Mussolini planuje pakt sześciu

z udziałem Polski i Sowietów?

PARYŻ (PAT). W kołach politycznych ustala się coraz bardziej przeświadczenie, że przyszły rząd francuski w porozumieniu z rządem angielskim dążyć będzie do odroczenia ostatecznych decyzyj w sprawie zniesienia sankcyj gospodarczych do wrześniowego posiedzenia Rady Ligi Narodów, gdyż wtedy sprawa ta mogłaby być połączona z nawiązaniem rokowań.

W międzyczasie bowiem — jak twierdzi „L'Oeuvre" — sytuacja mogłaby się wyjaśnić. Dziennik mówi o możliwości wystąpienia Włoch z Ligi Narodów. W Genewie mają nadzieję, że w razie opuszczenia przez Włochy Ligi Narodów, Rzymowi nie uda się pociągnąć za sobą Austrji i Węgier.

Nie należy jednak zapominać, że Włochy podjęły ostatnio ponowną próbę współpracy z Francją i Anglją na terenie europejskim. W rozmowach z ambasadorem Francji Mussolini wysunął rzekomo, jak twierdzi „L'Oeuvre", projekt paktu 6-ciu, t. zn. paktu 4-ch rozszerzonego na Polskę i Rosję, podczas, gdy ambasadorowi sowieckiemu Mussolini miał wspomnieć tylko o pakcie 5-ciu, t. zn. z Rosją, ale bez Polski.

Min. Beck w Białogrodzie

BIAŁOGRÓD (PAT). — Na granicy węgiersko-jugosłowiańskiej p. min. Becka powitał poseł R. P. w Białogrodzie Dębicki oraz dr. Miłaszewicz, radca jugosłowiańskiego Ministerstwa Spr. Zagr. przydzielony do osoby p. min. Becka podczas pobytu jego w Jugosławji.

Pociąg min. Becka zatrzymał się o godz. 7-ej rano na stacji podmiejskiej Zemun pod Białogrodem przez dwie godziny.

Przybycie na dworzec w stolicy nastąpiło o godz. 9-ej rano, gdzie p. ministra spotykali: premjer Stojadinowicz w otoczeniu wyższych urzędników Ministerstwa Spr. Zagr., członkowie poselstwa R. P., delegacja Ligi Polsko-Jugosłowiańskiej oraz liczni przedstawiciele kolonji polskiej.

W chwili, gdy pociąg zatrzymał się na dworcu, orkiestra wojskowa odegrała polski hymn narodowy, poczem p. minister po wyjściu z wagonu przywitał się z oczekującemi na peronie osobami i dokonał przeglądu kompanji honorowej sokoła jugosłowiańskiego. Pani Stojadinowicz wręczyła pani Beckowej wiązankę róż.

Niezwłocznie po przyjeździe min. Beck udał się do pałacu królewskiego, gdzie wpisał się do księgi audjencjonalnej. Pierwsza konferencja z premjerem Stojadinowiczem wyznaczona została na godz. 11-tą.

Utonęło 31 dzieci podczas wycieczki

Straszna tragedja na rzece

PRAGA (PAT). — O tragedji, jaka wydarzyła się wczoraj rano na rzece Dyje, nadchodzą następujące szczegóły:

O godz. 7-ej rano 106 uczniów i uczenic szkoły powszechnej ze wsi Rakwice udało się pod wodzą nauczycieli na wycieczkę. Dzieci jechały na 7 bryczkach.

Wpobliżu miejscowości Nowe Meiny trzeba było przeprawić się przez rzekę Dyje, silnie wezbraną. Pierwsze dwie bryczki przeprawiły się na promie bez żadnych przeszkód, kiedy jednak załadowano trzecią i czwartą bryczkę, kilkunastu uczniów, chcąc się szybciej przedostać na drugi brzeg, weszło również na prom, który po przepłynięciu kilku metrów, zaczął się przechylać na stronę, po której zgromadziły się dzieci.

Po dopłynięciu do środka rzeki, prom zatonął, przyczem znalazło śmierć 22 dziewczynki i 9 chłopców. Jeden z nauczycieli, znajdujący się na promie, uratował 9-ro dzieci, z których ostatniem była jego własna córka.

Przez całą noc oddział pionierów oraz straż ogniowa, pomimo niepogody, prowadziły na rzece Dyje poszukiwania utopionych dzieci. Do rana zdołano wyłowić tylko jedno dziecko oraz trupa jednego z woźniców.

Król Edward pojedzie do Francji

aby odsłonić pomnik poległych kanadyjczyków

LONDYN, (PAT). Będąc jeszcze księciem Walji, obecny król Edward 8-y obiecał rządowi kanadyjskiemu, że dokona odsłonięcia pomnika żołnierzy kanadyjskich, poległych w czasie wojny światowej na ziemi francuskiej. Pomnik ten wzniesiony zostaje w Vimy. Król Edward nie cofnął obietnicy i postanowił osobiście w dniu 26 lipca dokonać odsłonięcia pomnika.

Będzie to pierwsza od wielu lat wizyta monarchy brytyjskiego zagranicą. Król prawdopodobnie uda się do Francji samolotem i pobyt jego będzie bardzo krótki. Zapewne król powróci jeszcze tego samego dnia, wobec czego nie zajdzie potrzeba ustanawiania komisji królewskiej, przewidzianej dla zastępstwa króla w razie jego nieobecności w kraju.

Na pomniku w Vimy wyrytych jest 12 tys. nazwisk żołnierzy kanadyjskich, poległych we Francji. Pomnik staje w Vimy na pamiątkę zdobycia przez wojska kanadyjskie tej miejscowości dnia 12 kwietnia 1917 r.

Na uroczystość odsłonięcia pomnika z Kanady przybywa pielgrzymka 6 tys. osób z premjerem kanadyjskim Mackensie Kingiem na czele. W odsłonięciu pomnika weźmie również **udział prezydent Lebrun.**

30 pokoi czeka na Negusa

LONDYN (PAT). — Przybycie cesarza Haile Selassie do Gibraltaru oczekiwane jest w piątek. W jednym z miejscowych hoteli przygotowano 30 pokoi na przyjęcie cesarza i jego świty.

Prawdopodobnie w niedzielę cesarz przejdzie na pokład parowca „Oxford". Do Gibraltaru przybyło wielu dziennikarzy.

Pobytowi cesarza Haile Selassie w Gibraltarze nie będą towarzyszyły żadne oficjalne przyjęcia. Chociaż przygotowano w hotelu obszerne apartamenty, prawdopodobnie cesarz pozostanie na pokładzie krążownika „Capetown" do chwili przybycia parowca „Oxford".

Olbrzymi pożar w San Francisco

SAN FRANCISCO (PAT).— W porcie tutejszym na nabrzeżu jednego z pomocniczych kanałów wybuchł pożar, który z szaloną szybkością przerzucił się na pobliskie składy drzewa. Spaliło się około 50 tys. mtr. sześc. drzewa. Przy gaszeniu pożaru czynnych było 50 wielkich sikawek oraz dwa specjalne statki.

Przez długi czas nad południowo - wschodnią częścią miasta wisiały olbrzymie kłęby dymu. W czasie pożaru 8-miu członków straży ogniowej odniosło rany. Straty obliczane są na kilkaset tysięcy dolarów.

Koronacja króla Anglji

odbędzie się 27 maja 1937 roku

LONDYN, (PAT). Dziś ogłoszona zostanie w Izbie Gmin przez premjera Baldwina data koronacji króla. Niektóre dzienniki przewidują, że koronacja odbędzie się za rok, dnia 27 maja, ale „Times" twierdzi, że data ta nie jest ścisła.

Po ogłoszeniu daty koronacji przez Baldwina przed południem odbędzie się tradycyjne obwieszczenie daty koronacji w kilku miejscach Londynu: przed pałacem św. Jakóba, przed giełdą w City i t. d. przez heroldów królewskich w strojach historycznych.

Pożyczka czeska na zbrojenia

PRAGA, (PAT). W dniu wczorajszym minister Finansów przedłożył do uchwalenia parlamentowi projekt ustawy o wewnętrznej pożyczce, przeznaczonej na wyposażenie armji czeskiej w nowoczesne uzbrojenie. Minister wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył, że udoskonalenie armji czeskiej nie ma na celu zaatakowania któregokolwiek z państw, lecz, że chodzi tu raczej o danie pracy dużej ilości bezrobotnych. Wysokość pożyczki nie została dotychczas ustalona.

Zbrodniczą działalność terorystów z OUN

odsłania proces przed sądem przysięgłych we Lwowie

Wczorajszy 3-ci dzień procesu przeciw terorystom ukraińskim rozpoczął się od przesłuchania Raczuna, oskarżonego o sfałszowanie dowodu osobistego Melnyka, współsprawcy zamachu na konsula sowieckiego we Lwowie.

Oskarżony wypiera się przynależności do O. U. N. i twierdzi, że nie znał żadnych członków O. U. N.

Następny oskarżony Janiw, absolwent filozofji, był referentem ideologicznym krajowej egzekutywy OUN. i reprezentował w organizacji skrajny kierunek. Oskarżony przywoływany do porządku przez przewiezienie dla OUN. w tecz wszelkich zeznań co do wewnętrznej organizacji O. U. N.

Następny oskarżony Stecko przyznaje się do przynależności do O. U. N. Ponieważ jednak mimo upomnień usiłuje demonstrować, zostaje wydalony z sali.

Ostatni przed przerwą zeznawał Iwasyk, oskarżony o przewiezie dla O. U. N. w teczce motorka do pocisków wybuchowych. Oskarżony twierdzi, że teczkę znalazł w pociągu i wypiera się wszelkiej winy. Ponieważ zeznania jego są sprzeczne z zeznaniami w śledztwie, sąd zarządza odczytanie zeznań.

Po przerwie przesłuchiwano w dalszym ciągu Iwasyka, a następnie Fenyka, oskarżonego o przeniesienie z dworca walizki z motorkiem do eksplozji materjałów wybuchowych. Uczynił to, jak podaje, jako koleżeńską przysługę nieznanemu mu bliżej mieszkańcowi ukraińskiego domu akademickiego.

Dłuższe zeznania składał następnie Aleksander Paszkiewicz, który przyznaje, że pełnił funkcje referenta wywiadu na prowincji i podlegał Makaruszce. Był on wyznaczony na następcę prowidnyka krajowego Bandery, czemu na rozprawie przeczy.

Oskarżony opowiada, że uważał Makaruszkę za chwiejnego pod względem ideowym i zmieniał jego instrukcje. Paszkiewicz jeździł kilkakrotnie do różnych miast dla nawiązywania kontaktu z prywódcami O. U. N. lub dla zbadania przyczyny częstych aresztowań członków O. U. N.

Oskarżony na pytanie prokuratora opisuje organizację sądów O. U. N. oraz inwigilację różnych osób. Karami organizacyjnemi były nagana, zawieszenie, wykluczenie, a nawet wyroki śmierci. Oskarżony nie podaje, czy rozkaz wykonywania zamachów wydawał jeden człowiek, czy kolegjum.

Dalej oświadcza oskarżony, że organizacja posługiwała się dla odwrócenia uwagi policji osobami nienależącemi do organizacji.

Następny oskarżony Spolski, magister praw, który występował w warszawskim procesie Bandery jako świadek, nie stosuje się do zarządzenia przewodniczącego, który odebrał mu głos za demonstracyjne wywody. Wobec tego przewodniczący po upomnieniu zarządza usunięcie go z sali i odczytanie jego zeznań złożonych w śledztwie.

W zeznaniach tych Spolski podaje wiele szczegółów o swej działalności, o kontakcie z laboratorjum Karpyńca w Krakowie, o transportach „bibuły" przez Kraków, dokąd Spolski często jeździł oraz wyjawia technikę „grypsów", któremi porozumiewali się konspiratorzy z O. U. N.

Po odczytaniu tych zeznań przew. Dysiewicz o godz. 14.45 przerywa rozprawę do dnia następnego.

Medale Jubileuszowe

Z okazji przypadającego w dniu 1 czerwca dziesięciolecia wyboru Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego, wybite mają być z inicjatywy komitetu uczczenia tego jubileuszu specjalne medale pamiątkowe z wizerunkiem Pana Prezydenta i datami jubileuszowemi.

Tajemnicze morderstwa

Przedwczoraj Scotland Yard musiał zająć się wyjaśnieniem aż trzech nad wyraz tajemniczych przestępstw, z których dwóch dokonano w dzielnicy londyńskiej Soho.

W tym samym domu, w którym przed kilkoma dniami zabito tancerkę Constancję Hind, znaleziono niejaką panią Semple pozbawioną przytomności. Pani Semple twierdziła, że udając się na spoczynek, zakręciła kurek gazu.

Władze są jednak innego zdania. Przypuszczają, że ona brała udział w zamordowaniu tancerki Hind, a bojąc się konsekwencyj tego czynu, chciała popełnić samobójstwo, pozorując, że padła ofiarą zbrodniarzy.

Tego samego dnia zjawiła się na policję młoda kobieta, tancerka Dorota Raphael, i oświadczyła, że jakiś tajemniczy morderca chciał ją zadusić.

Poznała go w nocnym lokalu i udała się z nim do swego mieszkania. Przybywszy tam, nieznajomy rzucił się na nią.

Przytem stale powtarzał zduszonym głosem:

— Nie rób głupich historyj, bo będziesz całkiem „załatwiona"!

Wskutek hałasu dolatującego z sąsiedniego pokoju, morderca puścił ją, gdy walczyła już resztkami sił i uciekł. Dopiero po czterech godzinach tancerka wróciła do przytomności. Chciała udać się do pobliskiej kawiarenki, by zameldować o wypadku policję. Lecz zaledwie zrobiła kilka kroków, padła znów zemdlona na progu swego mieszkania.

Podany przez nią opis zbrodniarza zgadza się w zupełności z rysopisem tajemniczego „mordercy z Soho". Tancerka podała, że wywiera on wrażenie człowieka wykształconego i kulturalnego, posiada bardzo białe i długie ręce o krótkich palcach.

Trzecie zkolei przestępstwo odkryto w połu lnjowej Anglji. Tam pewien wieśniak znalazł w rowie kości ludzkie. Są to prawdopodobnie resztki kości 16-letniego dziewczęcia, które niedawno znikło z tej okolicy.

W związku z temi trzema wypadkami w najbliższych dniach odbędzie się narada wyższych urzędników policji angielskiej, na której mają zastanowić się nad sposobami zwalczenia przestępczości, coraz bardziej szerzącej się na terenie Anglji.

Zmiany w służbie dyplomatycznej

Jak słychać, po powrocie min. Becka z Belgradu zdecydowana będzie sprawa obsadzenia wakującej placówki dyplomatycznej w Budapeszcie.

Mówi się o możliwości delegowania na to stanowisko obecnego szefa protokółu dyplomatycznego, p. Romera. Urząd dyrektora protokółu w centrali M. S. Z. miałby objąć obecny poseł polski w Tokjo, p. Michał Mościcki.

Przypływ dewiz zagranicznych

Jak słychać, w najbliższym czasie oczekiwać należy zwiększonego przypływu dewiz zagranicznych do Banku Polskiego i banków dewizowych. Dekret wprowadzający ograniczenia dewizowe zawiera m. in. postanowienie, iż wszystkie dewizy zagraniczne, uzyskane z eksportu towarów z Polski, mają być odstępowane Bankowi Polskiemu względnie bankom dewizowym.

Wskutek braku zarządzeń wykonawczych postanowienie powyższe weszło faktycznie w życie dopiero przed kilku dniami. Obecnie żaden eksporter nie może wywieźć zagranicę towaru bez zezwolenia wywozowego. Zezwolenie to wydawane jest po złożeniu przez eksportera pisemnej deklaracji, iż uzyskane za wywieziony towar dewizy zagraniczne odda je do dyspozycji banków dewizowych lub Banku Polskiego.

Oczekują, iż zwiększenie dopływu dewiz zagranicznych zaznaczy się poważnie dopiero po upływie kilku tygodni, przypuszczalnie około połowy czerwca. Przypływ dewiz z tytułu tranzakcyj eksportowych zasili skutecznie zapasy dewizowe Banku Polskiego.

50000 przedsiębiorcom grozi eksmisja

Donosiliśmy o niebezpieczeństwie, jakie grozi kupcom, którym właściciele nieruchomości wypowiadają umowy, z tem, iż na dzień 1 października kupcy ci muszą opuścić zajmowane lokale.

Jak donosiliśmy, w sprawie tej wpływają memorjały do władz, bowiem wypowiadanie umów przybrało masowy charakter. Właściwie właścicielom nieruchomości chodzi o spowodowanie podwyżki komornego, naco kupcy nie mogą się wobec panującego kryzysu zgodzić.

Według prowizorycznych danych, o ile sprawa nie będzie załatwiona w myśl postulatów sfer gospodarczych, należy oczekiwać na jesieni eksmisyj 50.000 przedsiębiorstw. Jak jednak dowiadujemy się, władze nie dopuszczą do masowych eksmisyj i mają być wydane specjalne zarządzenia.

Montownia samochodów ameryk.

W Warszawie dobiegają końca pertraktacje w sprawie założenia wielkiej montowni samochodów amerykańskich. Koncern Generals Motors zamierza założyć taką montownię wespół z polskiemi zakładami metalurgicznemi Lilpop, Rau i Loewenstein sp. akc. Plany te pozostają w związku z ogólną akcją motoryzacji. Otwarcie montowni samochodów w Warszawie umożliwi zatrudnienie wieluset bezrobotnych.

Wieści ze świata

STRASZLIWY POŻAR LASU

Wpobliżu New Gretna w stanie New Jersey wybuchł pożar lasu, który po kilkudniowej akcji ratunkowej udało się opanować. 5 osób zginęło w płomieniach.

FORD WYPUŚCIŁ 24 MILJONY SAMOCHODÓW

Z Nowego Jorku donoszą, że przedsiębiorstwa Forda wypuściły od r. 1903, tj. od utworzenia towarzystwa Ford-Motors C-ny 24 miljony samochodów.

ORDERY DLA MARYNARKI

Centralny komitet wykonawczy ZSRR nadał ordery „Czerwonej Gwiazdy" i inne odznaki honorowe 37 dowódcom, komisarzom politycznym i marynarzom podwodnej floty czerwonej na Pacyfiku za wybitne sukcesy, osiągnięte w dziedzinie wyćwiczenia wojskowego.

DYSKUSJA O ZAKAZIE PRZEDWCZESNYCH PORODÓW

Ze wszystkich stron Związku Sowieckiego nadchodzą liczne komentarze do projektu nowej ustawy, zakazującej sztucznych poronień oraz przewidującej udzielanie specjalnej pomocy położnicom, jak również rozszerzenie sieci przychodni dla matek i zwiększenie liczby ogródków dla dzieci. Na zebraniach robotniczych uchwalane są setki uwag i uzupełnień do projektowanej ustawy.

PRZEMYTNICY ZDOBYLI POCIĄG

150-ciu przemytników koreańskich wtargnęło do przedziałów 3-ej klasy pociągu odjeżdżającego o północy do Pu-Keu i wyrzuciło siłą pasażerów chińskich. Przemytnicy wpakowali do wagonów 552 sztuki sztucznego jedwabiu.. Ci sami przemytnicy usiłowali poprzednio dostać się do expressu międzynarodowego, lecz japońska policja zdołała ich odpędzić.

NAPAD 100 BANDYTOW NA POCIĄG

Donoszą z Charbina, że około 100 bandytów mandżurskich napadło w okolicach Santaszo na pociąg. Bandyci zamordowali 21 pasażerów Japonczyków, w tej liczbie dwóch kapitanów.

Szczęśliwi gracze

W pierwszych dniach maja zarząd kasyna w Monte Carlo wydał oficjalne sprawozdanie o stratach i dochodach ostatniego roku.

Ten rok zakończył się dla kasyna deficytem. Na ten stan rzeczy nie wpłynęła zmniejszona ilość grających, a poprostu ta okoliczność, że aż 22 razy rozbito bank. Po raz pierwszy w dziejach kasyna zdarzył się tego rodzaju wypadek, by w ciągu jednego —roku, aż tyle razy potrafiono rozbić bank.

W związku z tą wiadomością jedno z pism francuskich podaje listę tych szczęśliwych graczy. Na jej czoło wybijają się 3 ciekawe postacie.

Pierwszą z nich jest biedna Angielka miss Goold. Była ona chora na płuca i lekarz polecił jej opuścić na zimę Londyn i udać się do Włoch. Młoda dziewczyna posłuchała rady lekarza i udała się na Riwierę, gdzie zamieszkała w skromnym pensjonacie wpobliżu kasyna.

Pewnego dnia miss Goold udała się do kasyna, zabierając z sobą 18 franków. Nigdy jeszcze nie grała w ruletkę i nie wiedziała wogóle o istnieniu jakichś systemów. Postawiła te 18 franków na jeden numer i wygrała 36 razy więcej. Całą wygraną postawiła znów na jeden numer i znów wygrała. Szczęście jej nie opuszczało i stale wygrywała ten numer, który obstawiła. Przy 15 razie w kasynie powstało poruszenie. Wokół stołu, przy którym grała, zebrały się tłumy ciekawskich, które ją obserwowały. Była ona jedynym graczem, a tłum z zapartym tchem śledził ten pojedynek między krupjerem, a nieznaną nikomu Angielką. Gdy wygrała po raz 20-y krupjer przeprosił ją i oświadczył, że w danej chwili bank nie może jej wypłacić całej wygranej sumy. Miss Goold opuściła kasyno, będąc miljonerką, i więcej tam nie zajrzała.

Jej rodak, bogaty fabrykant Apleton, któremu również przypisywało przez pewien czas szczęście w ruletce, nie poszedł jej śladami. Przez wiele lat Apleton opracowywał system wygrania w ruletkę. Wreszcie, gdy uważał, że system jest już wystarczająco opracowany sprzedał swą fabrykę i dom i udał się do Monte Carlo. I rzeczywiście jego system okazał się niezawodny. W ciągu krótkiego czasu rozbił on bank kasyna. Lecz to mu nie wystarczało. Chciał się jeszcze bardziej wzbogacić i grał dalej. Wkrótce prawie wszystko przegrał.

Trzecim na liście jest pewien emigrant rosyjski, Demidow. W ciągu kilku dni rozbił on w kasynie bank. Przy zielonym stoliku poznał pewną kobietę, którą pokochał od pierwszego wejrzenia i z którą się wkrótce pobrał. Od chwili wstąpienia w związki małżeńskie, opuściło go szczęście w ruletce i całą wygraną znów przepuścił.

Wesoły kącik

Królowa bzu

Maj jest miesiącem kwitnącego bzu. Zadymione i zakurzone nozdrza mieszkańców miasta chciwie wchłaniają jego zapach.

Skradziony, zerwany czy kupiony zapełnia bez „fronty" i oficyny, poddasza i sutereny, wnosząc, wszędzie orzeźwiającą świeżość.

W maju panuje bez.

Dlatego, zupełnie słusznie, na zabawie niedzielnej w pewnym ogródku warszawskim nie wybierano królowej piękności, ani królowej tanga, lecz zorganizowano wybór królowej bzu.

*

Pan Pipman na tej zabawie był z żoną. Siedział przy stoliku, popijał lemoniadę i obserwował tańczące na parkiecie pary.

— Rózia! — zwrócił się w pewnej chwili do żony. — Spójrz na tę wysoką blondynkę! Śliczna dziewczyna, co? Ta pewno zostanie, wybrana na królowę bzu!

Pani Rózia spojrzała we wskazanym kierunku i skrzywiła się pogardliwie.

— Też masz gust! To ma być królowa bzu?... Już prędzej królowa łubinu, bo też ma żółty łeb!

— A jak ci się podoba ta brunetka? — wskazał pan Pipman. — Możliwe, że tę wybiorą.

Pani Pipman spojrzała i wzruszyła ramionami.

— Tę?! Na królowę bzu?! Co ma z nią wspólnego bez? Najwyżej to, że jest „bez" majtek z powodu jej za gorąco.

Pan Pipman nerwono zabębnił palcami w stolik i uśmiechnął się ironicznie.

— Nikt ci się nie podoba! Masz rację. Jeżeli chodzi o podobieństwo, to ty jesteś najbardziej podobna do bzu. Bez rozsiewa zapachy i ty też. Bez kwitnie i ty też, na psa urok, kwitniesz!. Te pyski to ci się aż świecą od szmalcu... Powinni cię wybrać na królowę...

— Idjota!

— Dlaczego? Co jest złego królowa? Przed wojną to były wcale niezłe posady... A teraz taka królowa też jeszcze może coś zarobić. Tutaj naprzykład wybranej królowej mają dać bombonierkę wartości trzech złotych.

Pani Pipman wściekle spojrzała na męża.

— Co się przyczepiłeś do mnie, psiakrew?

Pan Pipman zrobił minę niewiniątka.

— Nie chcesz, to nie... Niech wybiorą kogoś innego...

Wypił łyk lemoniady i po chwili milczenia uśmiechnął się sam do siebie...

— Wiesz co ja myślę, że gdyby były wybory nie na królowę, tylko na króla, toby mnie z pewnością wybrali.

— Dlaczego?

— Bo ja jestem prawdziwy król bez.

— Nie „król bez", tylko „król bzu".

— Nie poprawiaj mnie, wiem co mówię. Ja jestem „król bez", a nie „król bzu"... Bo ja jestem „bez" pieniędzy, „bez" kredytu, „bez" interesów i przez to wszystko „bez" głowy. Ja jestem jeden wielki „bez". Można powiedzieć „król bez". Rozumiesz?

Napoleon Sadek.

Śmiertelny pojedynek

Stawką było życie!

Francuski bandyta Pedro Marcelli był w tych dniach ujęty przez władze Wenezueli i przesłuchany w sprawie jego 3 towarzyszy niedoli, którzy wraz z nim uciekli z Czarciej Wyspy i znikli bez śladu. Marceli złożył w tej sprawie wstrząsające zeznanie, które wywarło potężne wrażenie na badających go.

Pedro pierwszy postawił nogę na stałym lądzie. Wyczerpany rzucił się na piasek. Po kilku minutach wyleźli z wody jego towarzysze. Udało im się uciec z Czarciej Wyspy. Na swej prymitywnej łodzi przepłynęli przez wzburzone morze, rojące się od rekinów, a ostatni kilometr musieli przepłynąć wpław, ponieważ łódź rozleciała się w strzępy.

Byli już wolni, lecz jeszcze nieocaleni. Wpobliżu na stromych skałach znajdowała się jaskinia, w której ukryto dla nich odzież. Dokładnie opisano im jej położenie.

Przerażenie

Nie tracąc czasu, zbiedzy udali się na poszukiwanie jaskini, gdyż bez innego odzienia nie mogli ruszyć w dalszą drogę.

Wreszcie znaleźli jaskinię. Lecz zamiast radości, ogarnęło ich przerażenie. W jaskini znajdowało się tylko jedno ubranie. Leżały tam 4 rewolwery, portfel z pieniędzmi i prowiant dla 4 osób. Tylko ubrań nie było. Ktoś musiał je stąd zabrać.

Śmiertelnie bladzi przestępcy spoglądali na siebie w zakłopotaniu. Przecież tylko jeden z nich mógł udać się w dalszą drogę! Ale kto?

Nagle z ubrania, które trzymał w ręku Perdo, wypadła karta. W umyśle zbiega zaświtał pomysł. Gorączkowo przeszukał kieszenie marynarki i znalazł całą talję kart.

Los rozstrzygnie

— Niechaj los zadecyduje ko z nas ma ruszyć w dalszą drogę — odezwał się do towarzyszy.

Zbiedzy byli członkami świata podziemnego. Śmierć już nie jednokrotnie zaglądała im w oczy. Bez wahania zgodzili się więc na projekt Pedry i ustalili warunki tej gry śmierci. Nieodrazu jednak przystąpiono do gry. Miano czas do wieczora. Nikt nie chciał tak szybko umierać, woleli więc odłożyć na jaknajdłużej tę grę, której stawką było życie.

As pik

W tego rodzaju grze mogą brać udział dwie, lub więcej osób. Przytem jedna tylko przegrywa i najczęściej musi ona umrzeć. Talję kart dzieli się na cztery równe części. Ten zaś przegrywa, w czyjej części znajduje się as pik.

Pierwsza ofiara

Gaston był pierwszy, który wyciągnął asa pik. Nie mówiąc słowa, podniósł się z miejsca i wolnym krokiem ruszył w stronę jaskini. Zapadł już zmierzch i wokół panowały ciemności. Po chwili pozostali zbiedzy wzięli rewolwery i udali się za Gastonem do jaskini. Nikt nie powinien następnie zarzucać pozostałym towarzyszom, że zabili niewinnego człowieka i dlatego wszyscy trzej mieli strzelać jednocześnie.

Lecz do jakiego celu? Gaston skrył się w najciemniejszym i odległym kącie jaskini. Jeden tylko raz miał krzyknąć „tutaj". To był tylko jedyny cel, do jakiego oni mogli strzelać.

Druga ofiara

Padły 3 strzały i rozległ się jęk Gastona. Gdy zapalono zapałkę, leżał on już martwy. Zbiedzy opuścili celę i po raz drugi wzięli się do gry. Tym razem karty podzielono na trzy części. Henri wyciągnął asa pik. Po dwóch minutach leżał on już w jaskini w kałuży krwi, mając czoło przebite dwiema kulami.

Ostatni dwaj

Przy życiu pozostali już tylko Pedro i Juljan. Wytasowali karty do ostatniej rozgrywki. Juljan wyciągnął kartę śmierci.

Uścisnął dłoń Pedry i udał się do jaskini. Po kilku minutach podążył tam za nim Pedro. Dla tej ostatniej gry o śmierć i życie warunki były nieco zmienione. Gdy mianowicie strzelający spudłuje, drugi powinien sam sobie odebrać życie.

Pedro usłyszał głośne „tutaj" które rozległo się w jaskini. Przeżycja tego dnia zbyt mocno nadszarpały jego nerwy. Ledwie mógł trzymać w ręku rewolwer. Nie mógł natrafić na cyngiel. Czuł tylko, że kolana pod nim się uginają, po chwili upadł i stracił przytomność.

Samotny

W chwili, gdy zapadał w omdlenie, zdawało mu się, że usłyszał strzał. Gdy po kilku godzinach wrócił do siebie, znalazł Juljana leżącego bez życia w kącie jaskini. Sam odebrał sobie życie.

Pedro zeznał jeszcze, że zakopał zwłoki swych towarzyszy niedoli, wziął z sobą pieniądze i po wielkich wysiłkach przedzierając się przez dżungle udało mu się dorzeć do Wenezueli, odległej o 1200 kilometrów od miejsca wylądowania.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka, 6.34 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 8.00 Audycja dla szkół, 8.10 Audycja dla poborowych, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych, 13.00 Płyty, 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego, 15.15 Wiadomości o eksporcie, 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 Koncert Orkiestry Salonowej, 16.00 „Benjaminek" — opowiadanie dla dzieci, 16.15 Płyty, 16.45 „Cała Polska śpiewa" — koncert w wykonaniu Chóru Mieszanego „Halka", 17.00 „Wynalazcy a wojsko" — odczyt, 17.15 „Na zielonej łączce" — orkiestra kameralna, 18.00 Pogadanka aktualna, 18.10 Pieśni Paolo Tostiego, 18.30 „Film, plastyka, architektura", 18.40 „Jak spędzić święto", 18.55 Koncert reklamowy, 19.25 „Kącik dla młodzieży wiejskiej", 19.35 Wiadomości sportowe, 19.45 Pogadanka aktualna, 20.00 Płyty, 20.15 „Wiosna na Mazowszu", 20.55 „Obrona przeciwlotniczo-gazowa" — pogadanka, 21.00 Teatr Wyobraźni u obcych (Szwajcarja): premjera słuchowiska p. t. „Corleone", 21.35 „Nasze pieśni", 22.00 „Der Leipziger Pfeiferstuhl" — z repertuaru dawnych Kapeli Miejskich (Transmisja z Lipska), 22.25 Koncert rozrywkowy, 23.00 Wiadomości meteor., 23.05 Muzyka taneczna.

Zakończenie audycyj o godz. 23.30.

Straszna śmierć chłopca

podczas podwórzowej zabawy

Na podwórzu domu przy ul. Zamkniętej we Lwowie bawiła się gromadka dzieci w wojsko. W trakcie improwizowanej bitwy rozległ się nagle wśród jej uczestników huk wystrzału rewolwerowego. Wszyscy bawiący rozbiegli się w popłochu, został tylko leżący w kałuży krwi 10-letni malec, syn montera Kochaniaka.

Gdy pośpieszono z pomocą okazało się, iż dzieciak już nie żyje. Kula roztrzaskała mu czaszkę. Przeprowadzone natychmiast dochodzenie wyjaśniło, iż zabójcą Kochaniaka jest syn urzędnika Zakładu Wzajemnych Ubezpieczeń, 12 letni Leopold Budzyński. Rewolwer wziął z szuflady ojca, bez wiedzy rodziców. Przy zwłokach tragicznie zmarłego dziecka rozegrały się dramatyczne sceny zrozpaczonych rodziców.

Budzyński pociągnięty zostanie do odpowiedzialności za brak dozoru nad synem.

Przez oświatę na wsi do potęgi

Dzieci łakną wiedzy, ale nie mogą się uczyć

W ubiegłym tygodniu warszawska szkoła powszechna Nr. 13 gościła u siebie wycieczkę dzieci poleskich, uczniów i uczenic jednoklasowej szkoły powszechnej w Ramatowie (powiat brzeski). Warto było zetknąć się bezpośrednio z małymi poleszukami, dziećmi ubogich białoruskich chłopów, aby móc ocenić ogrom wysiłku wychowawczego, dokonanego przez polską szkołę powszechną na głuchej wsi poleskiej.

Czysto ubrane, kulturalnie zachowujące się, dobrze mówiące po polsku, inteligentne dzieci chłopskie z Polesia były żywym dowodem rezultatów pracy polskiego nauczyciela, który na wschodnich ziemiach Polski jest prawdziwym ambasadorem naszej kultury i państwowości.

Ciężka jest praca nauczyciela na wsi poleskiej. Odcięty od ośrodków kultury wskutek mniej niż skromnego wynagrodzenia, pozbawiony możności abonowania odpowiednich pism, lub nabywania książek, nauczyciel wiejski na kresach jest pozostawiony wyłącznie własnym siłom.

Praca szkoły odbywa się w warunkach wyjątkowo trudnych. Prymitywny budynek szkolny, brak niezbędnych pomocy naukowych, trudność utrzymania w szkole warunków higjenicznych wobec braku służby (izbę lekcyjną sprząta i w zimie opala doraźnie wynajmowany za kilka złotych miesięcznie uboższy gospodarz) są udziałem prawie wszystkich szkół na wsi.

Krótka rozmowa z przewodnikiem wycieczki dzieci poleskich do Warszawy, p. Wł. Kierbedziem, kierownikiem szkoły powszechnej w Ramatowie, pozwoliła nam na wejrzenie w codzienny, niezmordowany wysiłek naszego nauczyciela kresowego.

— Początki pracy były niesłychanie trudne — opowiada p. Kierbedź — ponieważ zastałem w pierwszym oddziale dzieci, nie rozumiejące po polsku ani słowa. Musiałem je uczyć poglądową metodą nazw przedmiotów codziennego użytku, stopniowo przechodząc do nauki języka. Dziś, po 3 lub 4 latach pobytu w szkole, dzieci te mówią swobodnie po polsku. Co więcej, lubią ten język, uważają go za swój. Praca była ciężka, lecz osiągnięte rezultaty są piękną nagrodą!

— Czy dzieci poleskie są chętne do nauki?

— Tak! Są inteligentne, uczą się z ochotą i cenią nabytą wiedzę. Niestety, trzeba znać niedolę dziecka wsi poleskiej, aby należycie ocenić jego wysiłek w szkole. Stan zdrowotny 99 proc. tych dzieci jest mniej, aniżeli zadawalającey; są to skutki nędzy i braku elementarnych warunków higjenicznych w domu. Dzieci źle dożywiane, nieposiadające dostatecznego ubrania, nieraz w zimie chodzące w łapciach, są w dodatku skazane na naukę w przeludnionej izbie szkolnej, na jednoczesną zbiorową lekcję kilku oddziałów.

Pomimo tego chętnie uczęszczają do szkoły. Lubią szkołę. Cóż, kiedy regularna frekwencja zależy nietylko od ich dobrej woli, lecz również od twardych warunków życia chłopskiego.

Na wiosnę i na jesieni frekwencja jest mniejsza, ponieważ dzieci muszą pomagać w pracy na roli i w dozorowaniu bydła. I trudno czasem posłać do szkoły chłopca, gdy trzeba wysłać go na pastwisko z krową, jedyną żywicielką całej rodziny. Niejeden chłop w podobnej sytuacji z bólem w sercu zatrzymuje dziecko w domu, gdy surowa rzeczywistość stawia mu do wyboru: książka, lub chleb.

My, nauczyciele, pokonywujemy jednak wszelkie trudności. Nie zrażamy się niczem i pracujemy dalej. Gdy dziecko poleskie mówi i pisze po polsku, gdy odczuwa głód polskiej książki, gdy do chaty ojców przynosi ze szkoły dobrą nowinę o Polsce, która jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli, wtenczas jesteśmy wynagrodzeni za naszą ciężką pracę.

Słuszne i piękne są słowa ideowca-nauczyciela kresowego. Czy wolno jednak opierać przyszłość oświaty szerokich mas ludowych jedynie na ofiarnym trudzie nauczycielstwa? Czy nie jest najwyższy czas, aby zapewnić wsi nie surogat szkoły — jednoklasówkę w ciasnej izbie, przepełnionej czasem więcej niż setką dzieci, lecz prawdziwą, wysoko zorganizowaną, o pełnej liczbie oddziałów i nauczycieli. szkołę powszechną, w której znajdzie miejsce każde dziecko w wieku szkolnym?

Wszak bez oświaty wsi niema gospodarczego, społecznego i kulturalnego podniesienia się mas włościańskich! Zaś bez podźwignięcia wsi z dzisiejszej nędzy materjalnej i duchowej niema prawdziwej gospodarczej i wojskowej potęgi Państwa.

Awantury poborowych

We wsi Mogilany wynikła krwawa bójka, wywołana przez wracających z komisji poborowej pijanych rekrutów.

Zaczepiając wszystkich idących natknęli się oni na trzech mieszkańców wsi, 20-letniego Romana Kupkę, 24-letniego Stefana Krawczyka i 42-letniego Józefa Pukłę. Bez żadnego powodu rekruci rzucili się na idących, zadając Kupce i Krawczykowi szereg ran kłutych całego ciała, Pukli zaś rozbili głowę kamieniem. Dokonawszy zbrodni napastnicy zbiegli.

Ofiary bestjalskiego napadu przewieziono do szpitala. Stan Kupki jest beznadziejny.

Adam Dobiński

ZABIŁEM ŻONĘ...

47.

— Nie, proszę sądu. Krwotok po śmierci jest wykluczony. Cały szereg obrażeń na głowie (najdłuższa 9 cm.) po lewej stronie kości ciemieniowej nosi charakter obrażeń 1-go stopnia. Rany zadane narzędziem tępem, krawędzistem. W danym wypadku z braku sekcji trudno jest ustalić, jakiem narzędziem ogłuszono denatkę. Cięcie szyi zostało dokonane w pozycji leżącej. Pierwsze uderzenie uwidocznia się po lewej stronie głowy. Można wnioskować, że oskarżony cofał się, nie mając odwagi. Wydaje się również prawdopodobne, że denatka obróciła się do zabójcy. Wszystko świadczy, że że sprawca najpierw starał się ofiarę obezwładnić, a następnie dopiero przeciął jej gardło.

Czy przy zdrowych zmysłach

— Proszę ustalić, czy oskarżony popełnił mord przy zdrowych władzach umysłowych?

— Wszystko wskazuje nato, że Dobiński jest człowiekiem umysłowo zdrowym. Oskarżony do czynu do pewnego stopnia się przygotowywał. Czyn był przecież skomplikowany: naprzód uderzenie w głowę, potem wyjęcie narzędzia, a wkońcu zatarcie śladów. Ani na chwilę nie można przyjąć afektu patologicznego.

— Dziękuję panu profesorowi. — Znawca dr. Borowiecki — wywołuje zkolei.

Na sali słychać pomruki i komentarze do zeznań profesora. Czuję, jakby ziemia zapadała się pode mną. Dlaczego sąd nie przyjął wniosku obrońcy co do ekshumacji i sekcji zwłok? Jak błędne jest mniemanie znawców, że poza ciupagą posiadałem jeszcze jakieś ostre narzędzie, którem rzekomo poderżnąłem zmarłej gardło. Do stołu sędziowskiego podchodzi sędziwy dr. Borowiecki.

— Pan profesor zechce łaskawie ustalić, czy spadnięcie z drabiny może stać się powodem utraty na pewien okres czasu mowy?

— Tak, jak oskarżony przedstawia swój upadek z drabiny podczas ćwiczeń wojskowych — może być, że stracił mowę, sprawa ta jednak nie stoi w przyczynowym związku z niniejszą sprawą. Omdlenia jego noszą charakter neuropatyczny.

Małżeństwo z miłości

Po doktorze zeznaje świadek Józefa Morawska, sublokatorka zmarłej.

— Jak długo świadek mieszkała ze zmarłą?

— Mieszkałam z nią 3 lata.

— Czy zmarła kochała męża.

— Ze zwierzeń Anastazji wnioskuję, że oboje pobrali się z miłości.

— Czy po powrocie oskarżonego z niewoli, zmarła odmówiła mu współżycia małżeńskiego?

— Wręcz odwrotnie — on nie chciał z nią żyć, chociaż ona klękała przed nim. Śmiał się przytem szyderczo.

— Czy zmarła żyła wtedy w konkubinacie z Nitkowskim?

— Tak. Oskarżony mówił wtedy, że służy w tajnej policji. Zmarła otrzymywała od niego listy.

— Kto umeblował mieszkanie zmarłej?

— Edward Nitkowski.

— Czy Nitkowski dawał pieniądze na utrzymanie?

— Tak — dawał.

— Czy przypadkiem oskarżony nie wyłudzał pieniędzy od zmarłej?

— O wyłudzaniu pieniędzy nic nie wiem.

— Czy Nitkowski stale zamieszkiwał ze zmarłą?

— Nitkowski przychodził do nieboszczki tylko na noc.

— Czy Nitkowski i zmarła spali ze sobą w jednem łóżku.

Kochanek zmarłej

— Dopóki tam zamieszkiwałam, sypiali ze sobą w jednem łóżku.

— Jak oskarżony odnosił się do zmarłej?

— Ostatnio mówił do niej, że ją kocha i chciałby z nią żyć Był dla zmarłej bardzo czuły, chociaż zagadkowy.

Zkolei zostaje wywołany świadek Nitkowski. Głowy z zaciekawieniem odwracają się w kierunku podążającego do podjum mężczyzny. Przy pulpicie staje 46-letni kochanek zmarłej.

— W którym roku poznał świadek zmarłą?

— Poznałem ją przed 5 laty.

— Kiedy świadek poznał oskarżonego?

— W lipcu 1923 r. Oskarżony zastał mnie w mieszkaniu zmarłej.

— Czy świadek utrzymywał ze zmarłą bliskie stosunki w okresie, kiedy oskarżony powrócił z niewoli.

— Nie. Wówczas łączyła nas tylko przyjaźń.

Na sali słychać poruszenie. Czuję na sobie zbiorowy wzrok publiczności.

— Czy świadek wiedział, że zmarła była zamężna?

— Wiedziałem, lecz zmarła twierdziła, że nie żyje z mężem ponieważ ten ją porzucił i czuje się bardzo nieszczęśliwa. Wynająłem dla niej pokój, umeblowałem go, a potem przychodziłem do niej.

— Czy świadek był z oskarżonym i zmarłą w restauracji?

— Tak jest, byłem. Chciałem wybadać oskarżonego, czy zgadza się na utrzymywanie przeze mnie nadal stosunków z jego żoną. Na moje zapytanie oskarżony oświadczył mi, że mogę do niej przychodzić, ponieważ ma drugą. Następnego dnia po rozmowie oskarżony przysłał mi bukiet kwiatów.

— Dlaczego Morawska wyprowadziła się od zmarłej?

— Krępowała ją obecność drugiej kobiety.

— Jaki charakter miała zmarła Dobińska?

— Zmarła była solidna i aczkolwiek twierdziła, że ma wprawdzie pewną przyjemność, narzekała ciągle na brak męża.

Zajście z oskarżonym

Na sali słychać śmiech.

— Czy świadek miał zajście z oskarżonym?

— Zajście miało miejsce w mieszkaniu zmarłej. Oskarżony usunął mnie z mieszkania, mówiąc, że ją zabiera ze sobą i że ma już tego dosyć.

— Czy świadek groził zmarłej zatrzymaniem mebli?

— Mówiłem, że meble zatrzymam.

Na wniosek prokuratora sąd przystępuje do przesłuchania Wiśniewskiego i Łaszewskiej.

Przy stole sędziowskim staje mężczyzna lat około 60-ciu.

— Czy świadek znał zmarłą? — pyta Wiśniewskiego przewodniczący.

— Zmarła była u mnie w przeciągu 3 lat gospodynią. U mnie nastąpiło poznanie się Dobińskiego z Anastazją.

— Jaki charakter miała zmarła.

— Zmarła była wzorową kobietą. Przed przybyciem oskarżonego z niewoli, mówiła, że ma męża, ale nie może do niego pisywać. Po powrocie z niewoli oskarżonego, zmarła skarżyła się, że mąż rozstraja jej nerwy.

— Czy zmarła mówiła świadkowi, że schodzi się z mężem?

— Mówiła, że mąż jej powrócił i powiedział, że ma dosyć tułaczki, pokazując jej przytem kontrakt z Przybylskim.

O czem mówią

— Czy oskarżony rozmawiał ze zmarłą w obecności świadka i o czem oboje mówili?

— Przedewszystkiem w mojej obecności naglił zmarłą do wyjazdu. Mówił do niej: „Nastusia, teraz będziemy razem mieszkać i musimy już w sobotę wyjechać. Tak jak ty dotychczas przynaglałaś mnie, tak ja teraz ciebie“ oraz, że rzeczy już wywiózł, nie ma tylko „frachtu“. Od niego dowiedziałem się, że sprzedał mieszkanie za 28 miljonów marek, ale z tej sumy musieli dać część pośrednikowi za faktorne.

— Czy świadek wie, że zmarła posiadała walizkę?

— Przed wyjazdem zmarła kupiła walizkę, chustkę i buciki dla dziecka. Na propozycję, żeby oskarżony kupił sobie palto, ten odmówił i przynaglał zmarłą do pośpiechu.

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Winniśmy jeszcze naszym Czytelnikom wytłumaczenie, co się stało właściwie w ową noc poślubną Pawła i Krystyny książąt Runiewiczów.

Tem bardziej, że to właśnie wydarzenie stało się zawiązką całej tragedji ze wszystkiemi jej następnie głęboko dramatycznemi skutkami.

Pamiętamy więc, że początkowo nic nie zapowiadało tego straszliwego wydarzenia...

Owszem, pewne drgawki księcia Pawła podczas ślubu na krótką chwilę zjeżyły go i wstrząsnęły nim. Nie tak silnie wszakże, aby ktokolwiek to poznał...

Książę sam nie wiedział, czemu to przypisać...

Myślał, że to może poprostu z przejęcia doniosłością chwili chwycił go jakiś kurcz nerwowy.

Nie przywiązywał do tego większego znaczenia, tem bardziej, że wszystko to trwało zaledwie moment...

W swoim czasie przerwaliśmy nasz opis nocy poślubnej stwierdzeniem, że w chwili, gdy młodziutka małżonka przytuliła się do męża blisko... bardzo blisko... gdy garnęła ku jego ustom swoje, drżące przejęciem... gdy już go nie widziała, przymknąwszy namiętnie powieki, a tylko czuła... wtedy właśnie...

Trudno to doprawdy opisać... Pióro ludzkie nie jest w stanie odtworzyć w całej grozie tego, co się potem stało...

Spróbujmy jednak...

Otóż oczy księcia Pawła nagle rozwarły się szeroko... szeroko... zupełnie jakby lada chwila miały wyskoczyć z oczodołów... Całą twarz wykrzywił mu grymas straszliwy...

Ciało jego wygięło się ku górze...

Natężył wszystkie siły, aby zwalczyć niesamowity kurcz, który go ogarniał całego...

Okrutny i tajemniczy skurcz nie ustępował wszakże...

Książę Runiewicz był bliski obłędu...

Zeskoczył z posłania na środek pokoju... Błędnemi oczyma spojrzał dookoła...

Chwycił oburącz za kołnierz piżamy... Rozerwał go na sztuki, aby uwolnić szyję z pod jakiegoś dławiącego uścisku...

Jakiś straszliwy ciężar zwalił mu się na piersi...

Szarpał je paznogciami, jakby mógł niemi zniszczyć go i wyzwolić się od niego.

Nie pomagało wszakże...

Coś go dusiło za gardło, coś przytłaczało piersi i nie ustępowało, pomimo jego wysiłków.

Daremnie walczył z tajemniczym atakiem, daremnie bronił się przed nim...

Niesamowity atak zmógł go...

Wymachując rękoma, jakby starając się odpędzić napastujące go widmo, książę Runiewicz padł na dywan, zmożony przemożną siłą ataku...

Przejmujący jęk wydarł się z jego piersi...

Dowlókł się jeszcze do posłania, ale już go nie mógł dosięgnąć...

W okropnych konwulsjach i drgawkach krzywił się okropnie i jęczał głucho.

Nietrudno sobie wyobrazić przerażenie Krystyny...

Zbladła, jak trup... Krzyknęła, przerażona śmiertelnie...

W pierwszej chwili myślała, że to wszystko jakiś koszmar, jakieś okropne przywidzenie...

Także zrywała ze siebie wszystko, co miała, bo wydawało jej się, że się dusi.

Także szarpała sobie ciało i szczypała gwałtownie, aby wyrwać się z tego ohydnego snu, bo nie mogła i nie chciała wierzyć, aby to wszystko mogło być rzeczywistością.

A tu tymczasem książę nadal wił się i tarzał na dywanie przed posłaniem, jęcząc i skomląc przejmująco...

Oczy, niemal zupełnie już wyrywające się z oczodołów, nabiegły mu krwią...

Na usta wystąpiła piana... spływając po policzkach i podbródku...

Nie ulegało wątpliwości, że to musiał być atak epileptyczny...

Oszalała ze strachu, młodziutka księżna zerwała się z łóżka, szukając dzwonka, aby zawiadomić służbę.

Niestety, nie znając jeszcze pokoju, gorączkowo rzucała się z jednego końca na drugi...

Wreszcie znalazła dzwonek... Zadzwoniła nerwowo i długo...

Wiemy już wszakże, że służba wtedy właśnie świętowała u siebie w przyległem skrzydle.

Stary sługa Błażej także się do nich przyłączył, najświęciej przekonany, że nie będzie chyba księciu potrzebny...

Nikt więc nie zgłaszał się...

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Pani Orska pisze: „Śniło mi się, że pojechałam do Zakopanego. W Zakopanem znalazłam się w mieszkaniu znajomego z Warszawy, który zdziwił się i zaczął mnie całować. Wtedy poczułam głód i poprosiłam go, by mi dał coś do zjedzenia. On zaś ukroił duży kawałek białego chleba, posmarował go grubo masłem i dał mi.“

Znajomy ów bardzo się Panią interesuje. Spędzi Pani miłe chwile w gronie znajomych. Pieniądze otrzyma Pani. List nadejdzie, lub papier urzędowy.

Pan T. C. z Krakowa pisze: „Serdecznie dziękuję Panu za wskazówkę, na jaki numer mam grać; wygrałem bowiem, wprawdzie niezbyt dużo, ale po raz pierwszy w życiu.“

Blondasek. Skończy Pani szkołę. Będzie Pani miała przyjaciółkę. Szatyn jest Pani życzliwy. Osób nieżyczliwych sen Pani nie wskazuje. Proszę unikać plotek i stawać po stronie słabszych, a będzie Pani w życiu dobrze.

Pokrzywdzony nr. 112. Z dzieci będzie pociecha. Czeka Pana dostatnia przyszłość. Ktoś z osób bliskich będzie chory (niegroźnie). Pieniądze otrzyma Pan.

Smutna K. Ktoś Panią obmawia. Szatynka odwiedzi Panią. Smutek będzie. Strata niewielka. Miła rozmowa.

P. Halina H. Wszystkim korespondentom odpowiadam w kolejności nadchodzenia listów, nikomu prędzej. Również pani Kasztelanka nie otrzymuje odpowiedzi prędzej niż inni, dlaczego Pani tak sądzi? Sen Pani przepowiada sprzeczkę domową, radość, spotkanie z dawno niewidzianą osobą i pieniądze.

Czarnooka blondyna 25. Niezawsze mieszkała Pani w Warszawie. Będzie rozmowa z mężczyzną w mundurze. Szatyn durzy się w Pani. Istotnie jest Pani bardzo nerwowa — naskutek pewnych przeżyć.

Franciszek B. Kraków. Sprzeczka czeka Pana. Podróż niedaleka w tym roku. W r. 1938 będzie zmiana na lepsze. Sen żony wróży niedomaganie bliskiej osoby, wydatek i rozmowę z blondynką.

Pani O. Wanda pisze: „Jestem zdumiona i oczarowana Pańskim talentem. Wróżby spełniły się w najdrobniejszych szczegółach.“

P. „Ludwika“. Nie wyjdzie Pani zamąż za swego narzeczonego. Ma on jakąś inną sympatję. Tak zwane „senniki“ są naogół bez wartości.

R. ze Zbirzowa. Otrzyma Pan pieniądze. Trud będzie. Podróż niedaleka. Spędzi Pan miłe chwile w gronie znajomych.

Dady S. — 13. Podróż czeka Panią. Rozrywka. Pozna Pani Józefa. Wydatek będzie. Rozmowa o polityce.

Nieszczęśliwa 44 z Warszawy. Nic okropnego nie stanie się. Z ukochanym naturalnie winna Pani o tem pomówić, napół żartem, napół serjo. Przyszłość Pani będzie znacznie lepsza, niż dotychczasowe życie.

Lola 10. Puławska. Niepokój będzie bez powodu. Ktoś Panią obrazi. Pieniądze otrzyma Pani. Wspomoże Pani kogoś w potrzebie. Brunetka jest Pani życzliwa.

Tajemnicza banda fałszerzy

stworzyła... „Związek“(!), działający na szkodę P. K. O.

Od początku 1934 roku na terenie urzędów pocztowych w Warszawie i województwa grasowała nieuchwytna banda, która przy pomocy sfałszowanych książeczek oszczędnościowych i dowodów osobistych podejmowała z P. K. O. różne sumy. Falsyfikaty były niesłychanie trudne do rozpoznania, a poza tem banda odznaczała się znacznym sprytem. Tak więc na poszczególne książeczki podejmowano sumy co najwyżej dwukrotnie i to w dniach bezpośrednio po sobie następujących. W ten sposób okólniki z centrali P. K. O. z ostrzeżeniami przychodziły po czasie.

Wykrycie szajki nastąpiło zupełnie przypadkowo. Do urzędu pocztowego w Łaskach zgłosił się jakiś mężczyzna z książeczką oszczędnościową, pragnąc podjąć 100 zł. Urzędnik obejrzał dowód osobisty, który nie wzbudził w nim żadnych podejrzeń. Mimo to raczej z przyzwyczajenia zwrócił się do naczelnika urzędu. Naczelnik przyjrzał się dokumentowi i również uznał go za dobry. Obaj zatem wrócili do okienka, chcąc przeprosić interesanta za sprawdzanie dowodu.

Jakież było ich zdziwienie, gdy interesanta już nie było. Nie ulegało wątpliwości, że zarówno książeczka jak i dowód były sfałszowane. Zawiadomiono niezwłocznie policję celem odszukania oszusta.

Na ślady jego nie natrafiono, jednakże policja zatrzymała kręcącego się przed urzędem pocztowym jegomościa, który w chwili legitymowania usiłował zniszczyć posiadane przy sobie dokumenty. Jak się okazało, ów interesant był bratem zatrzymanego. Aresztowany wspólnik wydał nazwiska członków bandy i wskazał miejsca, gdzie odbywała się fabrykacja książeczek ubezpieczeniowych i dowodów, zapomocą których oszuści legitymowali się.

Na czele bandy stał Witold Michalski. Jest to postać o tyle ciekawa, że Michalski już niejednokrotnie był zatrzymywany pod zarzutem fałszerstw i oszustw. Zawsze jednak wychodził obronną ręką, ponieważ okazywał dowody, stwierdzające, że jest umysłowo chory i przebywał w zakładach leczniczych.

Wczoraj cała banda, złożona z 7 mężczyzn i jednej kobiety, stanęła przed Sądem Okręgowym, odpowiadając za zorganizowanie związku, mającego na celu fałszerstwa i podejmowanie za sfałszowanemi dowodami pieniędzy z P. K. O.

Rozprawie przewodniczył sędzia Kotarba. Wobec powołania znacznej liczby świadków proces zakończy się dzisiaj.

Skazany na 15 lat więzienia

został w Sądzie Apelacyjnym całkowicie uniewinniony

Na szosie pod Siedlcami dokonano zuchwałego napadu rabunkowego, przyczem ofiarą padł jeden wieśniak, a drugi został ciężko ranny. Zamordowanemu zrabowano 300 zł. i szereg drobnych przedmiotów. Podejrzenie o udział w zbrodni obróciło się przeciwko zamożnemu właścicielowi zakładu masarskiego, Kazimierzowi Moskwiakowi..

Podejrzenie to opierało się na zeznaniach kilku świadków, którzy krytycznego dnia widzieli Moskwiaka, jadącego w białym płaszczu na rowerze w miejscu, gdzie później znaleziono zwłoki. Obok miejsca zbrodni znaleziono ponadto dzwonek alarmowy od roweru.

Moskwiaka aresztowano. Jednakże zdołał on wykazać, że wogóle białego płaszcza nie miał nigdy, a pamiętnego dnia wrócił ze spaceru rowerem, który miał dzwonek. Skutkiem tego Moskwiak odzyskał wolność. Ale w trakcie dalszego dochodzenia znaleźli się świadkowie, którzy zeznali, że dnia owego widzieli Moskwiaka na rowerze bez płaszcza na krótko przed momentem dokonania zbrodni.

Ponownie więc Moskwiak został aresztowany i tym razem prokurator sporządził przeciwko niemu akt oskarżenia.

Moskwiak stanął przed Sądem Okręgowym w Siedlcach, który go skazał na 15 lat więzienia.

Sprawa oparła się o Sąd Apelacyjny w Warszawie. Tu wobec niedostatecznych dowodów winy zapadł wyrok całkowicie uniewinniający Moskwiaka.

Schwytanie znanego bandyty

Jak donosiliśmy przed dwoma tygodniami dokonał jakiś nieznany sprawca włamania do restauracji p. Dei, przy ul. Śniadeckich 47 w Bydgoszczy. Łupem rabusia padły różne rzeczy, wartości paru tysięcy złotych.

Prowadząca w tej sprawie dochodzenie policja przez dłuższy przeciąg czasu nie mogła wpaść na ślad przestępców. Dopiero przed kilku dniami udało się natrafić na ślad, który doprowadził wywiadowców do mieszkania niejakiego Stefana Łuczki, zamieszkałego przy ul. Bocianowo 47. W momencie, gdy policjanci wkroczyli od mieszkania, Łuczka wyskoczył oknem z wysokości pierwszego piętra i zbiegł. Niedane mu było jednak cieszyć się długo wolnością.

Już następnego dnia ujęto go w mieszkaniu wspólnika przy ul. Szubińskiej. W tym wypadku Łuczka nie mógł się już ratować poprzednim manewrem, dom bowiem otoczony był przez policję. Obu ujętych rzezimieszków aresztowano i przewieziono do więzienia.

Łuczka ma już za sobą bogatą przeszłość kryminalną. Przed niedawnym czasem opuścił więzienie, gdzie odsiadywał karę 4-letniego zamknięcia za zbrodnię napadu rabunkowego pod Szubinem.

Kupon porady prawnej

W CZTERY OCZY

Kobieta biednego nie kocha

P. Kazik pisze:

„Serdecznie współczuję p. „P. 13“, że jest chora, ale nie wynika z tego, żeby mąż Pani stale zalewał się łzami i zaklinał, że ją kocha. Nie, mężczyzna tego nie czyni, chociażby najgoręcej kochał żonę. To tylko kobiety ładnemi słówkami kochają, mówiąc: „Mój drogi, ty dla mnie jesteś wszystkiem, ty jesteś najładniejszy“. Ale jej duch mówi inaczej. Kobieta kocha, lecz tylko do ostatniego grosza, a gdzie go opuszcza jak kukułka.

Pani jest mężatką, lecz niedobrą żoną, skoro potępia Pani swego męża, jest to dowód, że go Pani nie kocha i bredzi pani w gorączce, popierając zdanie p. „Lili-girlsy“.

A i Wy, panienki, jesteście godne politowania. Miłość tem różni się od gruszek, że od miłości boli głowa, a od gruszek boli brzuszek.

To wy, kobiety, zadajecie się, z kim tylko chcecie. Później płacz, narzekanie, bo się po waszemu nie stanie! Lecz kto temu winien jak nie Wy, kobiety?

Pocóż płeć piękna używa pudru, pomady, szminek, kremów? Czy im to Bóg z wysokiego nieba kazał czynić? Czy dawniej kobieta czerwieniła usta, czerniła oczy, czy ściskała się w pasie? Nie, chodziła tak, jak ją stworzyła natura?

Weźmy przykład z innych stworzeń, żyjących w krajach zimnych i gorących: białego niedźwiedzia, konia, lwa, psa, szczura, a nawet kura, która także chce być „bajaderą“ koguta, czy sztucznie podnosi swe wdzięki? Nie, to tylko kobieta, to ostatnie stworzenie na świecie, które Bóg-Stwórca zesłał mężczyźnie, to kobieta o łagodnem ciele, a szkaradnej duszy, ta do grzechu pobudzająca kobieta, co nas, mężczyzn, zwie podłymi, za co życzę p. Lili staropanieństwa, bo za podłego człowieka wychodzić nie radzę.“

Motywy wyroku

w sprawie terorystów O. U. N.

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie ogłosił pisemne motywy wyroku w sprawie terorystów O. U. N., oskarżonych o udział w skrytobójstwie ś. p. min. Br. Pierackiego. Uzasadnienie wyroku sporządzone zostało na 44 kartach pisma maszynowego.

Sąd Apelacyjny rozprawia się z zarzutami skarg apelacyjnych, wniesionych przez obrońców, i szczegółowo omawia słuszność i zasadność wyroku Sądu Okręgowego w odniesieniu do osób biorących udział w zabójstwie ministra, a także ustalenia, iż bezpośrednim sprawcą zamachu był Grzegorz Maciejko.

Jedynie Sąd Apelacyjny nie podzielił wywodów pierwszej instancji co do uznania, iż Czornij był członkiem O. U. N.

Wymierzone przez Sąd Okręgowy kary mają swe uzasadnienie nietylko ze względu na rodzaj przestępstwa, ale także ze względu na stopień niebezpieczeństwa, jakie oskarżeni stanowią dla porządku prawnego.

Sąd Apelacyjny uznał za słuszne złagodzić oskarżonym Zaryckiej i Rakowi kary, po zastosowaniu amnestji, do 4 lat więzienia, a Czornijowi do 2 lat więzienia.

Na małej wokandzie...

Grunt to humorek

(A. E.) Za karawanem, wiozącym doczesne szczątki pana Hieronima S., szli w orszaku żałobnym panowie Mieczysław Kudeł i Ignacy Brzostowski.

— Smutno, panie szanowny, w tem pochodzie — zauważył w pewnym momencie pan Mieczysław.

— Faktycznie! — potwierdził pan Ignacy. — A przecie gront to humorek.

— Wiadomo. Przez humoru żyć nie warto. Ludzie się kłócą, biją, monopol trąbią, forsę nawalają, a wszystko żeby humorek był.

— Humor także samo lecznicze właściwości posiada — rzekł pan Ignacy. — Siostrze mojej, uważasz pan, wrzód się jednego razu na uzębieniu uskutecznił i żadnem fasonem nie chciał pęknąć. Kobiecina aż pytlować przestała, bo wrzód jej całe gębę zatkał — a drań furt jeszcze nabierał. Rodzina w bek, a ja nic, tylko dawaj siostrze wesołe kawałki zaiwaniać. A ona jak się nie zacznie śmiać, tak aż wrzód trzasnął i w ten deseń ją od nagłej śmierci ocaliłem. Czyli że humor rzecz praktyczna.

— A mnie to się humor jeszcze lepiej przydał — odparł pan Mieczysław. — W przeszłem roku teściowej mojej nie widome kiszkę wyrżnęli. Leży baba z zeszytem żywotem i stęka, a dochtór mówi: „nie stękaj pani, zrośnie się brzucho i będziesz pani zdrowa“. Tak ja wieczorem przy teściowej portki zrucam i dla uciechy warjata odwalam. Opera była powiadam panu! A teściowa, w śmiech! Szwy się jej naturalnie zara z tego śmiechu na żywocie rozeszli i baba w krótkiem czasie kitkę odwaliła. Tak mnie humor pomógł!

Obaj panowie rozweselili się bardzo i poczęli głośno chichotać, czem zrazili sobie cały kondukt pogrzebowy, a zwłaszcza brata zmarłego, który też paroma „fangami“ przywołał roześmianych humorystów do porządku.

Że jednak powyższy sposób mitygowania bliźnich jest przez prawo zabroniony, przeto sąd grodzki skazał pana Jędrzeja S. na 5 dni aresztu.

W szponach gangsterów

Postrachem mieszkańców Chicago jest tajemnicza miss Nora, wódz bandy gangsterów, która działa w porozumieniu z królem „gangów" Al Capone. Wykonała ona szereg napadów i porwań, które świadczą o jej niezwykłej odwadze i przebiegłości. O miss Norze krąży w Chicago niezliczona ilość legend. Wszyscy opowiadają o jej sile czaru, i niezwykłej mocy hipnotycznej, jaką posiada ta kobieta.

Razu pewnego w nocy rozległ się w pokoju doktora Graby dzwonek telefonu i doktór został wezwany do pacjenta za miastem. Gdy doktór, kierując autem, znalazł się za miastem, został otoczony przez bandę gangsterów, którzy go uprowadzili. Miss Nora użyła całego kunsztu swej siły hipnozy, by ujarzmić doktora Grabę. Piękna gangsterka zdołała wkońcu czarem swych oczu usidlić młodego doktora, który uległ jej, pokochał ją namiętnie i gorąco, zapomniał o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem, i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory podjął genjalny detektyw mister Fred. Po dłuższych wysiłkach, wyśledził kryjówkę gangsterów.

Miss Nora została osadzona w więzieniu i skazana na karę śmierci. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Zupełnie przypadkowo dowiaduje się Al Capone, że miss Nora przebywa w więzieniu w Sing-Sing. Dillinger opracował plan wydostania miss Nory i w tym celu wystosował list do naczelnika więzienia, Thompsona, w którym zawiadomił go w imieniu bandy gangsterów, że w przeciągu dziesięciu dni powinien zwolnić miss Norę, w przeciwnym wypadku zostanie zamordowany. Jeśli natomiast wykona polecenie gangsterów otrzyma wzamian za to dwadzieścia tysięcy dolarów.

W gabinecie restauracyjnym przedstawił Dillinger Thompsonowi swój plan. Polegał on na tem, by Thompson wybrał jedną ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, która została skazana na dożywotnie więzienie, doprowadził ją do stanu nieprzytomności i zgładził ją na krześle elektrycznem, zamiast miss Nory. Wówczas, gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę.

Egzekucja została wykonana. Wszyscy uwierzyli, że na krześle elektrycznem zginęła miss Nora. A tymczasem miss Nora, przy pomocy narzędzi, które jej wsunął do celi Romber, przepiłowała kraty, opuściła się na sznurze nadół Obok więzienia oczekiwało ją auto gangsterów, na którem zbiegła.

Miss Nora po wyjściu z więzienia zabrała się natychmiast do roboty, bowiem kasa jej wyczerpała się zupełnie. Uplanowała ona napad na bank Morgana. Wobec tego jednak, że bank Morgana był pilnie strzeżony, postanowiła wydostać pieniądze podstępem. Do dyrektora banku zgłosił się rzekomy reżyser filmowy, Robert Milton, który poprosił o zezwolenie dokonania z „natury" zdjęć dla filmu, opartego z życia gangsterów. Miały więc być sfilmowane sceny napadu na bank i rabowania kas. Dyrektor, ufając reżyserowi filmowemu, zgodził się na dokonanie zdjęć. Rzekomi artyści i operatorzy przybyli do banku w czasie urzędowania, związali urzędników, wraz z dyrektorem, poczem zrabowali przeszło miljon dolarów i uciekli.

Ten rabunek, w tak niezwykłych okolicznościach, wywołał ogólną sensację.

Mister Fred również zabrał się do wykrycia sprawców napadu na bank Morgana. W przebraniu żebraka-garbusa wyczekiwał przed restauracją ojca Piotra, gości i żebrał. Pewnego razu spotkał Dillingera w towarzystwie jakiegoś eleganta, który przejęty litością rzucił mu banknot dolarowy. Gdy Fred zamierzał pocałować owego eleganta w rękę, stwierdził, że ma do czynienia z przebraną kobietą. Porównując zaś numer banknotu z numerami zrabowanych w banku pieniędzy, stwierdził niezbicie, że sprawcami napadu na bank Morgana jest banda Dillingera.

Mister Fred, błąkając się po ulicach Chicago, zauważył auto, w którem siedział Dillinger wraz z „królem mięsa", Banksem. Fred wsiadł natychmiast do taksówki, której rozkazał pędzić wślad za autem gangsterów. Ale gangsterzy zauważyli pościg, bo gdy auto znalazło się daleko za miastem, nagle zatrzymali taksówkę i z rewolwerami w ręce przyskoczyli do Freda, każąc mu wysiąść.

Po dokonaniu napadu na bank Morgana, miss Nora postanowiła zabrać się do uregulowania swoich porachunków, do pomszczenia sprawców swego aresztowania. Postanowiła więc ukatrupić Freda i Banksa, oraz odnaleźć swego niezapomnianego kochanka, Al Edinga. Najpierw wynajęła farmę, gdzie urządziła swą kryjówkę, i poleciła swym ludziom porwać Banksa. Podczas niedzielnej przejażdżki ze swą żoną, został Banks uprowadzony przez ludzi Dillingera. Ale gdy auto z porwanym mknęło za miasto, zauważył ich Fred, wskoczył do taksówki i pojechał wślad za nimi.

Za miastem, gangsterzy zauważyli pościg: zatrzymali taksówkę, ściągnęli przemocą Freda do swego auta, tam poznali w nim żebraka-garbusa, który stał przed restauracją Ojca Piotra, i domyślili się, że mają przed sobą słynnego detektywa.

Gangsterzy wrócili ze swym łupem: Banksem i Fredem do farmy. Miss Nora kazała osadzić Banksa w piwnicy, zaś Freda zaprowadzono ze związanemi rękoma do jej pokoju, gdzie miss Nora rozpoczęła śledztwo, by dowiedzieć się, gdzie ukrył się jej kochanek, doktór Graba.

— Czy wie pan, co pana oczekuje? — zapytała Freda.

— Owszem, wiem, czeka mnie śmierć... — odrzekł spokojnie detektyw.

— O, mister, jest pan w błędzie. Grozi panu coś znacznie gorszego, aniżeli śmierć — powiedziała z triumfalną miną miss Nora i zamieniła spojrzenie z Dillem i „Chińczykiem".

Fred uśmiechnął się i odrzekł:

— Nic gorszego niema, ponad śmierć.

Ten spokój i ironja Freda rozdrażniły wszystkich.

— Zaraz zobaczy pan, czy śmierć jest najgorsza... — krzyknęła miss Nora, a jej zielone oczy zapłonęły gniewem.

Fred zamilkł. Nie bał się gróźb miss Nory. Gotów był znieść największe męczarnie.

— Zmuszę cię psie, byś nam wyśpiewał wszystko, o co się będziemy pytać — odezwał się Dillinger — będziesz prosił nas o śmierć, ale ci śmierci tak prędko nie damy. Pokażemy ci psie w czyje ręce wpadłeś...

— Ani na chwilę nie zapominam o tem...

Ostatnie słowa Freda, które świadczyły o tem, że nic sobie nie robi z gróźb — doprowadziły miss Norę do istnego szału. Nie sądziła, że Fred zachowa się tak bezczelnie. Musi nasycić teraz swą żądzę zemsty: wymyśli takie tortury, jakich nie stosowała jeszcze w stosunku do nikogo.

Może kazać mu kopać grób dla siebie, tak. jak kiedyś to uczyniła w stosunku do doktora Graby, wtedy, gdy go do niej sprowadzono po raz pierwszy? A może poprostu bić go i dręczyć? Nie, tego miss Nora nie uczyni. Ten pies jest uparty i dumny. Zniesie wszystkie męczarnie, ściśnie tylko zęby i ani słowa nie piśnie.

Gangsterzy pragną go trochę „wymacać" drutem elektrycznym, dać mu „powąchać" prąd, ale miss Nora zabroniła im tego.

— Jest rzeczą niegodną gangstera — powiedziała — pastwić się w taki sposób nad swą bezbronną ofiarą. Inni przywódcy gangsterów, jak O'Banion, Zuta, postępują w taki sposób, ale ja na takie rzeczy nie pójdę. To jest niegodne honoru gangstera.

Miss Nora przyglądała się chwilę Fredowi, jakgdyby namyślała się, co ma uczynić. Po chwili wyszła z pokoju, każąc Dillingerowi i „Chińczykowi" kroczyć za sobą. W sąsiednim pokoju opowiedziała im, co zamierza uczynić z Fredem.

— To będzie najlepsza nauczka dla niego, to będą największe męczarnie — powiedziała z uśmiechem — lepsze, aniżeli prąd elektryczny. używany przez różnych brutali...



Ale w tej samej chwili do pokoju weszła miss Nora, aby...

— Oho — roześmiał się „Chińczyk" — już rozkopie dobrze prześcieradło!

Rzeczywiście, miss Nora wymyśliła djabelski plan. Tylko tak demoniczna kobieta, jak ona mogła coś podobnego postanowić.

— A teraz, chłopcy, pozostawcie mnie samą z nim... — rozkazała — ale przedtem zdejmcie z jego pleców garby.

Mellon rozebrał Freda, zdjął mu z pleców i z piersi obydwa garby, stalową kamizelkę, która miała ochraniać jego pierś przed strzałami gangsterów. Fred nie stawiał najmniejszego oporu. Pozwolił czynić wszystko, co tylko Mellon chciał. Był obecnie w sytuacji, gdy musiał czynić wszystko, co mu rozkazali...

— Nareszcie, jest pan w naszej mocy — kpił Mellon i drażnił się z Fredem — nasza miss zanadto się nad panem lituje. Gdyby nam zezwoliła, posadziłbym pana do wanny o stu stopniach ciepła... Ach, z jaką rozkoszą wykąpałbym pana...

Fred nie słuchał tego gadulstwa gangstera. Nie przywiązywał wagi do jego gróźb. A jednak odruchowo, mimowoli zadrżał na samą myśl o takiej wannie w temperaturze stu stopni. Spojrzał na Mellona i uśmiechnął się gorzko...

Mellon włożył Fredowi zpowrotem jego ubranie i wyszedł z pokoju. Chwilę detektyw pozostawał sam.

Rozejrzał się dookoła po pokoju. Wzrok jego zatrzymał się na dwu oknach. Były to dwa wielkie, weneckie okna. O ucieczce stąd nie mogło być mowy. Najpewniej pozostawili go tu umyślnie samego, by zobaczyć, czy zamierza uciekać...

A jednak... Mimo wszystko, coś go jakgdyby przyciągało do okna. Zresztą, co tu ryzukuje? Tak czy owak przepadnie, zginie. Chciał już zerwać się z krzesła, na którem siedział, podejść do okna i wyskoczyć, bez względu nato, co się z nim stanie. Im prędzej zakończy teraz swe życie, tem lepiej, tem mniej go będą męczyć...

Ale w tej samej chwili do pokoju weszła miss Nora.

Włożyła teraz piękną jedwabną suknię, z jej twarzy bił jakiś niezwykły czar. Fred przypomniał sobie ich ostatnie spotkanie w hotelu w Cicero.

Miss Nora zamknęła za sobą drzwi, położyła na stole rewolwer, siadła na krześle, wyjęła ze złotej papierośnicy damskiej papieros, powolnym, majestatycznym ruchem zapaliła go, zaciągnęła się dymem i spojrzała prosto w oczy Freda. Fred nie spuszczał jej z oczu. A jednak piękna jest ta szelma, i jaki dziwny czar posiada! Niedarmo doktór Graba zapomniał dla niej o swej pięknej Mary! Ta kobieta rzeczywiście potrafi działać, jak oszałamiający narkotyk...

Miss Nora raz i drugi zaciągnęła się dymem papierosa, poczem powiedziała:

— No, mister Fred, nareszcie możemy ze sobą pomówić... Muszę panu przyznać, że mam dla pana wiele uznania. Nie jest pan takim niezdarą jak inni detektywi. Posiada pan naprawdę talent...

Fred słuchał w milczeniu słów miss Nory.

— Panie Fred, przystąpimy do rzeczy. Zechce mnie pan chyba łaskawie poinformować, gdzie znajduje się obecnie doktór Stanley Graba?

Fred, widząc, że tu ma możność sprawić miss Norze ból, postanowił odpowiedzieć.

— Owszem, proszę pani, mogę pani odpowiedzieć na to pytanie — rzekł spokojnie — doktór Stanley Graba wrócił do swej żony...

— Pan kłamie! — krzyknęła, a oczy jej nabiegły ze złości krwią, jak u tygrysicy.

— Miss Nora — odrzekł spokojnie Fred — jestem głęboko przekonany, że nie wyjdę stąd żywy. Przed śmiercią nikt nie kłamie. Zresztą, cóż to mnie wszystko obchodzi. Chce pani, niech mi pani wierzy, nie chce pani, niech mi pani nie wierzy...

Wzburzenie miss Nory sprawiało teraz Fredowi niezwykłe zadowolenie.

— Skąd pan wie o tem, że doktór Graba wrócił do swej żony? — zapytała.

— Widzi pani, na takie pytanie nie chcę dać odpowiedzi. To moja tajemnica zawodowa.

Skąd jednak Fred wiedział o tem, że doktór Graba wrócił do swej żony? Po rzekomem „zgładzeniu" miss Nory, udał się on z wizytą do pani Smith, sądząc, że tam zastanie panią Mary. Tu dowiedział się o wszystkiem. Pani Smith nie zataiła również przed nim, gdzie obecnie osiedlił się doktór Graba. Fred był szczęśliwy, że plan jego udał się. że doktór Graba wrócił zpowrotem na łono rodziny.

Gdyby jednak teraz powiedział miss Norze, skąd otrzymał tę wiadomość, naraziłby znów rodzinę doktora Graby na rozbicie. Fred był przekonany, że ta tygrysica wszystko uczyni, by zpowrotem pozyskać swego kochanka. Nie chce narazić pani Mary na nowe przejścia. Gdyby nawet miał teraz przejść największe katusze, gdyby mieli go żywcem palić na stosie — nie powie tego, nie zdradzi tej tajemnicy.

W pokoju zaległo chwilę milczenie. Miss Nora uśmiechnęła się sarkastycznie i rzekła:

— Ach, tak... Nie może pan wyjawić swej tajemnicy zawodowej? A wcale pan nie myśli o tem, że mogę pana do tego zmusić?

Powolnym ruchem zdjęła ze stołu rewolwer i przeszyła go swem spojrzeniem, tak jakgdyby chciała mu powiedzieć:

— Widzisz tę broń? W każdej chwili mogę się z tobą rozprawić. Jedno pociągnięcie cyngla, a zginiesz...

Jakgdyby uprzedzając jej słowa, mister Fred powiedział:

— Proszę pani, nieraz już patrzyłem prosto w oczy nietylko lufom rewolweru: widziałem już kartaczownice, karabiny maszynowe. Sam szedłem pod grad kul. Jeśli dotychczas nie zginąłem, to był tylko przypadek... Póty dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie... Urwało się, trudno. Niech mnie pani nie straszy, jak małe dziecko... Nie boję się...

Spokojny głos Freda, jego uśmiech ironiczny, to wszystko doprowadziło miss Norę do pasji. Krzyknęła:

— Co? Pan się tego nie boi?

Z jej oczu szły dwa przenikliwe, druzgocące spojrzenia ku niemu. Te spojrzenia z chwili na chwilę stawały się coraz bardziej ostre, coraz bardziej przenikliwe. Fred poczuł, jakgdyby długie, wyostrzone strzały przebiły nawylot jego duszę.

Fred zadrżał. Nie bał się rewolweru w ręku miss Nory, ale ta broń, która kryła się w jej oczach napawała go bezgranicznym strachem. Te oczy mogły zeń uczynić niewolnika, powolnego wszystkim zachciankom tej djabelskiej kobiety...

Postanowił stawić zaciekły opór, byle tylko nie dać się opanować czarowi tych oczu...

Rozpoczęła się szalona walka.

Nie była to walka na pięści, na broń białą. Nie był to pojedynek zręczności: było to zmaganie się dwóch charakterów ludzkich. Czyja siła woli zwycięży?

Siła woli miss Nory, czy potęga woli Freda?..

Dalszy ciąg jutro.

Nowa partja radykalna

Moda na zakładanie nowych partyj politycznych w Polsce utrzymuje się w całej pełni. W Komisarjacie Rządu m. st. Warszawy zarejestrowano znowu nową partję pod nazwą „Związek radykałów społecznych miast i wsi".

Nowa partja wysuwa hasło radykalnej reformy rolnej. W myśl tego hasła wielka własność, niezależnie od tego w czyich rękach się znajduje, ma być niezwłocznie przejęta w całości przez państwo bez odszkodowania. Z ziemi, która w ten sposób znajdzie się w posiadaniu państwa, mają być tworzone zagrody rolne, zdolne do utrzymania na nich rodziny pracującej i do opłacania podatków na potrzeby państwa.

Podobnie radykalne hasła wysuwa „Związek radykałów społecznych miast i wsi" w innych dziedzinach, domagając się m. in. upaństwowienia lasów oraz najważniejszych gałęzi przemysłu, ważnych dla obrony kraju.

Jak można wnosić z innych punktów programu „Związek radykałów społecznych miast i wsi" stanowić pragnie lewe skrzydło obozu prorządowego.

Matecznik skarbowej biurokracji

3.200 okólników gnębiło administrację

W Ministerstwie Skarbu dokonano przeglądu okólników ministerjalnych z rozmaitych dziedzin administracji skarbowej.

Przegląd dał rewelacyjne wyniki.. Okazało się, iż w samej tylko dziedzinie personalno-administracyjnej, dotyczącej urzędników skarbowych istnieje i obowiązuje aż 3.200 okólników. Po zbadaniu stwierdzono, iż wiele z tych okólników jest przestarzałych i wręcz sprzecznych z sobą i że w ich labiryncie najwytrawniejszy biurokrata musi stracić orjentację.

Z okólnikami zrobiono porządek. 3030 okólników unieważniono i utrzymano w mocy tylko 170. Znawcy twierdzą, że i ta cyfra jest za duża.

Jak słychać badanie okólników z innych dziedzin administracji skarbowo - finasowej jest w toku. Istnieją polecenia, aby jaknajbardziej uprościć czynności administracyjne, jest więc nadzieja, że i w innych agendach Ministerstwa Skarbu nastąpi „czystka" chwastów biurokratycznych.

Nie ulega wątpliwości, iż podobny przegląd okólników przydałby się w innych resortach ministerjalnych. Ułatwiłoby to życie urzędnikom i obywatelom.

Płoną osiedla w Kieleckiem

W maju ogień strawił 300 domów

Po klęsce gradobicia ziemię kielecką nawiedziła straszniejsza jeszcze klęska pożarów, które prawie codziennie niszczą wsi i miasteczka wraz z dobytkiem, pozostawiając setki osób bez dachu nad głową.

Wczoraj we wsi Kszczonów, pow. opoczyńskiego wybuchł pożar w zabudowaniach Piotra Bednarczyka, niszcząc doszczętnie 18 zagród gospodarskich wraz z domami mieszkalnemi. Straty są znaczne.

W miesiącu maju w woj. kieleckiem spłonęło ponad 300 domów mieszkalnych oraz kilkaset stodół i budynków gospodarskich.

WŁOSKA PROPAGANDA ANTYANGIELSKA

Na wczorajszem posiedzeniu Izby Gmin konserwatysta Locker Lampson zwrócił uwagę min. Edena na antybrytyjską propagandę radjostacyj włoskich, które wprowadziły audycje w językach ojczystych dla ludności Indyj i Palestyny. Min. Eden odpowiedział, że rząd czujnie śledzi sytuację i ostatnio podjęte zostały wobec rządu włoskiego kroki w związku z antybrytyjskiemi audycjami stacyj włoskich.

ŹRÓDŁO SPOWODOWAŁO KATASTROFĘ

W małej kopalni węgla w Loveston w hrabstwie Pembrokeshire wydarzyła się katastrofa, spowodowana zalaniem dolnych korytarzy przez źródło, które nagle wytrysło. Jeden z górników zginął, pięciu zostało całkowicie odciętych, 14-tu zdołało wydostać się na powierzchnię.

Niemiecka sieć szpiegowska

została ujawniona przez policję w Czechosłowacji

Policja w Pradze wpadła na trop rozgałęzionej sieci szpiegowskiej niemieckiej tajnej policji politycznej „Gestapo" na terenie Czechosłowacji. Zadaniem agentów i prowokatorów „Gestapo" było śledzenie działalności niemieckiej partji socjalistycznej na emigracji oraz akcji charytatywnej, rozwijanej w Pradze przez dom opiekuńczy, powołany dla niesienia pomocy emigrantom z Niemiec.

Stwierdzono, iż agenci „Gestapo" przekupili portjera domu opiekuńczego Piotra Ochmanna, emigranta z niemieckiego Śląska. Ochmann wydał w ich ręce niektóre dokumenty, które zostały sfotografowane. Policja praska aresztowała Ochmanna.

Emigracja socjalistyczna ogłosiła listę, zawierającą nazwiska 600 agentów i prowokatorów „Gestapo", grasujących w Czechosłowacji i śledzących działalność emigrantów. Wydano zarządzenia, które wzmacniają kontrolę nad niepewnemi elementami wśród emigrantów.

Władze niemieckiej partji socjalistycznej na emigracji wystosowały do swych członków i zwolenników ostrzeżenie, aby mieli się na baczności przed agentami „Gestapo" i aby przez unikanie niepotrzebnych zajść nie przysparzali kłopotów władzom Czechosłowacji, z której gościny emigranci korzystają.

Zlikwidowanie bandy fałszerzy monet

Nawet Bank Narodowy i ministerstwa padły ofiarą oszustów

Dzięki przypadkowi udało się policji rumuńskiej zlikwidować bandę fałszerzy monet 100-lejowych. Jak donoszą dzienniki rumuńskie ilość krążących w obiegu fałszywych monet była tak wielka, że nawet bank narodowy i ministerstwa wypłacały urzędnikom rulonami, w których było 25% fałszywych monet.

Banda fałszerzy składała się z 50 ludzi i była doskonale zorganizowana. 6 ludzi pracowało w „mennicy", gdzie wyrabiano fałszywe monety 100-lejowe. Największą ilość ludzi liczył „wydział" zajmujący się puszczaniem w obieg sfałszowanych monet, i jak ustalono lokował on je przeważnie w półpaństwowych instytucjach. Falsyfikaty workami transportowano do tych ostatnich instytucyj, które gwarantowały puszczenie ich w obieg zamiast prawdziwych pieniędzy.

Nad wszystkiemi wydziałami stała tak zwana „komisja śledcza", która czuwa nad tem, by nikt z członków bandy nie zdradził tajemnic. Był to rodzaj policji śledczej, która w okrutny sposób traktowała po dejrzanych członków bandy.

Policja nigdyby nie wpadła na trop bandy, gdyby nie zadenuncjował jej jeden z członków „komisji śledczej". Wpadł on z powodu kobiety w ostry zatarg z kierownikiem całego przedsiębiorstwa i zemścił się na nim, wydając całą bandę.

Przybyła pod wskazany adres policja znalazła w „mennicy" wielką ilość najnowszego typu maszyn i 10.000 dopiero co wyprodukowanych monet 100-lejowych.

Salomonowy wyrok

Nowojorski sędzia, Jack Pankin, wydał w tych dniach salomonowy wyrok, który wywołał wielką sensację w Ameryce.

Niejaki Jerzy Pikker od chwili gdy został bezrobotnym, żył w separacji z żoną. Przez pewien czas otrzymywał on zapomogi, lecz wkrótce mu je cofnięto, ponieważ jego małżonka dobrze zarabiała i mogła utrzymać dwie osoby.

Pikker zaskarżył żonę do sądu, żądając alimentów i sędzia Pankin przyznał mu słuszność.

Sędzia w motywach wyroku w następujący sposób wyjaśnia swą decyzję: Kobiety w Ameryce są równouprawnione z mężczyznami, tak pod względem politycznym, jak i społecznym. Jeśli więc prawo nakazuje mężczyźnie dawać na utrzymanie żonie, to ta ustawa obecnie powinna również obowiązywać i kobiety, na których powinien spoczywać obowiązek utrzymywania bezrobotnych mężów.

WIEŚCI SPORTOWE

SEZON ŻEGLARSKI W GDYNI OTWARTY

We czwartek rozpoczął się w Gdyni sezon żeglarski uroczystem podniesieniem bandery na przystaniach oficerskiego Yacht Klubu i Yacht Klubu Polskiego.

Na przystani O. Y. K. zgromadzili się członkowie i zaproszeni goście. W ramach uroczystości poświęcono kilka nowych yachtów.

W basenie stały yachty klubowe w liczbie 16 oraz przybyłe na tę uroczystość 4 yachty Polskiego Klubu Morskiego w Gdańsku.

PIERWSZA PODRÓŻ TEMIDY

Yacht „Temida" będący własnością PUWF, wyruszył we czwartek z przystani Oficerskiego Yacht Klubu w Gdyni na 3 tygodniową podróż po Bałtyku.

DOBRE WYNIKI NIEMIECKICH LEKKOATLETÓW

BERLIN. Niemieccy lekkoatleci uzyskali we czwartek następujące ciekawsze wyniki:

Oszczep — Stoeck 65.70 m., 2) Gerdes 60.62 m., 200 m. — Fischer 22.3 sek., w rzucie dyskiem Mauermayer uzyskała wynik 43,79 m. Ta sama zawodniczka, która jest doskonałą wieloboistką, uzyskała w skoku wzwyż 155 cm.

NOWE REKORDY WŁOSKIE

RZYM. Lekkoatleci włoscy uzyskali ostatnio szereg nowych rekordów krajowych, a mianowicie:

W skoku w dal — Maffei 742 cm., w dysku — Oberweger — 48,11 m., na 400 m. — Lanzi 48,2 sek. Z innych wyników na uwagę zasługują: 110 m. płotki — Caldana 15,2 sek., 400 m. — Facelli 53.8 sek. (przez płotki), 100 m. — Mariani 10,8 sek., 800 m. — Pieraccini 1:55,6 sek., w skoku wzwyż szereg zawodników przekroczyło wysokość 185 cm.

ZAWODY KONNE W GRUDZIĄDZU

We czwartek rozpoczęły się w Grudziądzu zawody konne, zorganizowane przez Pomorskie Tow. Zachęty do Hodowli Koni.

W konkursie otwarcia, serji I o nagrodę honorową m. Grudziądza, pierwsze miejsce zajął por. Skulicz na Węgorzu. Znany nasz jeździec rtm. Szosland zajął dopiero 4-e miejsce na Torpedzie.

W serji II zwyciężył rtm. Sokołowski na Zbiegu II.

O MISTRZOSTWO PIŁKARSKIE POMORZA

Mecz piłkarski o mistrzostwo Pomorza w klasie A pomiędzy grudziądzkim PPW a Bałtykiem z Gdyni nie doszedł do skutku ,wobec rezygnacji Bałtyku.

Mecz wygrało PPW walkowerem.

Prasa stanęła na apel

Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych

Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism wystosował do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen. dyw. Edwarda Śmigłego-Rydza, następujący telegram:

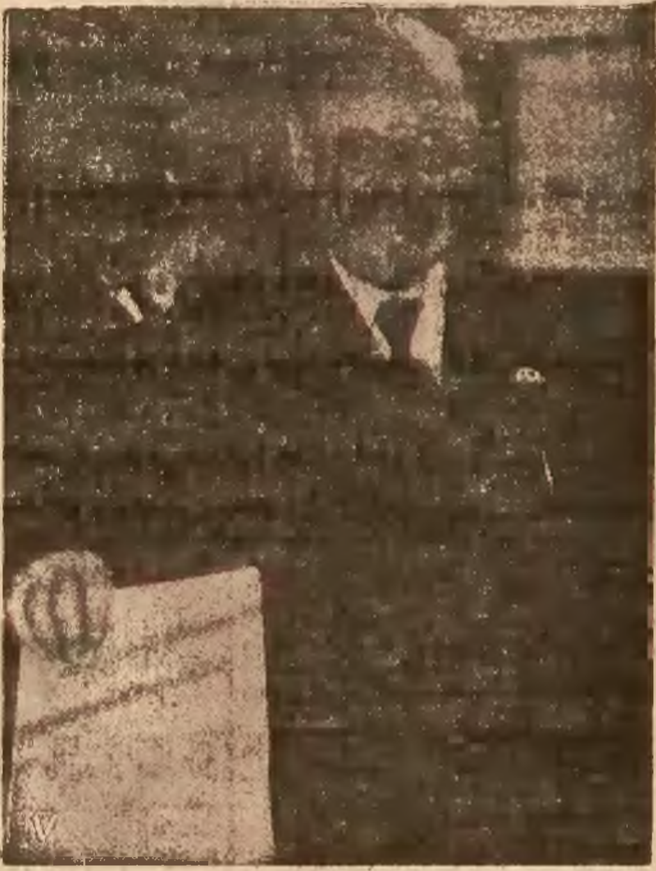
„W związku z rzuconemi przez Pana Generała hasłami, a w szczególności hasłem wzmożenia wysiłków narodu ku obronie Państwa, walne zgromadzenie członków Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism powzięło dziś jednomyślną uchwałę złożenia na ręce Pana Generała zapewnienia o niezachwianej swej gotowości służby dla Państwa wszystkiemi rozporządzalnemi środkami zrzeszonej prasy".



















I) Najmłodsi entuzjaści Mussoliniego maszerują w dniu rocznicy zdobycia Rzymu przez faszystów.

II) Regent Węgier, admirał Horthy, nadał szlachectwo 900 bohaterom uczestnikom wielkiej wojny i ich synom pierworodnym.

III) Defilada żołnierzy angielskich po ulicach Londynu! Nowy rodzaj „wpływania" na społeczeństwo.

IV) Na zdjęciu król Jugosławji, Piotr II. Jak wiadomo, do Jugosławji pojechał minister Spr. Zagranicznych, Beck.

V) Przywódca socjalistów belgijskich, Vandervelde.

VI) „Mały" samolot, zbudowany przez angielskich konstruktorów.

VII) Nowy wicekanclerz Austrji, v. Barr - Bahrenfels.

VIII) Rok rocznie miasto francuskie Montford l'Aumary (Bretanja) święci rocznicę przyłączenia Bretanji do Francji. Doszło ono do skutku dzięki małżeństwu Anny Bretońskiej z królem francuskim, Karolem VIII. Ilustracja nasza przedstawia symboliczną postać królowej w pochodzie historycznym.

IX) W dniu rocznicy Komuny Paryskiej, na ulicach Paryża odbyły się wielkie manifestacje. Na zdjęciu przywódca socjalistów, Leon Blum, owacyjnie witany przez tłumy.

Maj
28
Czwartek
św. Augustyna

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Głowa w pętli"

Jesteśmy świadkami znamiennych przemian, które sięgają aż po dziedzinę teatru. — Właśnie „Głowa w pętli" jest najwymowniejszym przykładem, jak romans sensacyjny, napisany żywo i skonstruowany ze znajomością wymogów sceny może obudzić najżywsze zainteresowanie nawet tych, których przez wiele miesięcy karmiono „potrawami" z „wielkiego" repertuaru.

Przechodząc do omówienia reżyserji, zaznaczyć należy dużą inwencję p. Biegańskiego, który jednocześnie zagrał rolę wysokiego urzędnika policyjnego. Bardzo udatną kreację stworzył p. Tadeusz Burnatowicz. Surowym prokuratorem był p. Nowakowski. Uroczo wyglądała p. Suchecka; szkoda, że przy niej za często do głosu dochodził sufler, który — jak stwierdziłem — był słyszany nawet w odległych od sceny rzędach.

(kam).

Ohydny mord

w okolicy Krakowa

Donoszą z Trzebini, że w wyniku powstałej sprzeczki na tle porachunków osobistych pomiędzy robotnikami Janem Cichoniem a Ludwikiem Zawadą, ten ostatni został uderzony kilka razy młotkiem po głowie tak fatalnie, że padł trupem na miejscu.

Zawiadomiona o zbrodni policja aresztowała Cichonia.

Ze sportu

Kolarska wycieczka K. K. C. i M. do Krynicy

W nadchodzące Zielone Święta Krakowski Klub Cyklistów i Motorzystów urządza wycieczkę rowerami do Krynicy.

Wyjazd w sobotę dnia 30-go maja o godzinie 9 rano z pod Magistratu. Odjazdd rugiej grupy z pod Magistratu o godz. 14.30. Goście mile widziani.

Zamknięcie mostu na Wiśle

Zarząd Miejski w Krakowie podaje do publicznej wiadomości, że most drewniany na Wiśle w przedłużeniu ul. Mostowej i Brodzińskiego został w dniu 25 b. m. zamknięty na czas nieograniczony dla ruchu tak kołowego jak i pieszego.

Co słychać w Krakowie?

Tajny proces w Krakowie

W dniu 10 maja ub. r. Benjamin Mensch, urzędnik prywatny, zamieszkały przy ul. Gazowej 11 spotkawszy Zofję Liebeskindównę zaprosił ją na przechadzkę po bulwarach wiślanych.

W pewnej chwili Mensch, zaproponował Liebeskindównie stosunek. — Gdy ta odmówiła, Mensch chciał użyć przemocy, przewracając opierającą się na ziemię. Dopiero przechodzący w pobliżu Adam Machowski przeszkodził Menschowi w dokonaniu nierządnego czynu.

O całem zajściu doniesiono policji, która aresztowała Menscha i wygotowano mu akt oskarżenia.

Na skutek tego Mensch odpowiadał przed sędzię dr. Stuhrem w sądzie okręgowym karnym w Krakowie.

Proces toczył się przy zamkniętych drzwiach.

Całą sprawę umorzono na podstawie amnestji.

Oskarżał prok. Jarosiński.

Tajemniczy trup noworodka nad brzegiem Wisły

Okropnego odkrycia dokonał w dniu wczorajszym we wczesnych godzinach rannych robotnik Mieczysław Hojes, zamieszkały przy ul. Legjonów 22.

Idąc prawym brzegiem Wisły obok starego mostu zauważył Hojes zwłoki noworodka będącego w rozkładzie.

Po zawiadomieniu organów policji i na polecenie lekarza obwodowego zwłoki przewieziono do zakładu Medycyny sądowej.

Organa śledcze przeprowadzają w tej sprawie, która przedstawia się niezwykle tajemniczo, energiczne dochodzenia.

Urzędnik magistratu sprzeniewierzył 5.000 zł.

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Kazimierz Suder, kancelista Zarządu miasta Krakowa, zamieszkały w Krakowie przy ul. Lanckorońskiej 2.

W czasie od 1933 do 1935 r. Suder pełnił służbę w Zarządzie miasta jako inkasent. Podczas swego urzędowania dopuścił się całego szeregu malwersacyj — sięgających do kwoty 5.000 zł., inkasował bowiem od stron wyższe kwoty, a wpłacał do kasy kwoty niższe.

Sąd skazał Sudera na 7 mies. więz. i utraty praw na 2 lata.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Kronenberg, oskarżał prok. Dulęba.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Matura".

KINA

Adria Biuro zaginionych ludzi i Flap".
Apollo; „Mleczna droga".
Atlantic: „Pieśń nad pieśniami" rewja dźwiękowa „Spiewajmy".
Bagatela „Anna Karenina" oraz rewja „Jedziemy na Olimpjadę".
Dom Żołnierza; Wesoła Zuzanna.
Muzeum „Szalony szofer".
Promień „Kwiat Hawai"
Stella: „Wesoła rozwódka i „Sztandar wolności".
Swit „Belle Donna".
Sztuka: „Dzisiejsze czasy" z Charlie Chaplinem".
Uciecha „Zbieg z Jawy".
Wanda: „Doktór X.".
Zorza; „Pożar nad Wołgą".

Radjo krakowskie

Kraków Godz. 6.30 Płyty, 7.30 Program na dzień bieżący, 7.35, Parę informacyj, 7.40 Płyty, 13.15 Południowy koncert popularny z płyt, 14.05 Pieśni majowe z wieży Marjackiej, 15.20 Przegląd giełdowy, 61.15 Płyty, 18.30 18.30 Pogadanka; Muzeum Przemysłowe w Krakowie, 18.40 Dokąd jechać w święto, 18.45 Płyty, 19 Wśród naszych przyjaciół, 19.55 Koncert reklamowy, 19 25 Kącik lwowski (płyty) 23.05 Koncert życzeń z płyt.

„Wiosna na Mazowszu"

Audycja radjowa transmitowana przez Berlin.

Dnia 24 maja Polskie Radjo nadało piękną folklorystyczną audycję w opracowaniu Tadeusza Sygietyńskiego, pt. „Wiosna na Mazowszu". Rozgłośnie niemieckie, które coraz częściej transmitują z polskich rozgłośni koncerty ludowe, wzięły również do swego programu tę audycję.

Ze względu na atrakcyjny i wysoce artystyczny charakter „Wiosny na Mazowszu", radjostacja warszawska wznawia tę audycję dziś dnia 28-go maja o godz. 20.15 w wykonaniu Anieli Szelemińskiej, Maurycego Janowskiego i innych, oraz orkiestry i chóru Polskiego Radja pod dyrekcją Tadeusza Sygietyńskiego.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.

Apteka Podgórska, Rynek 9.

Wstrząsający wypadek na pl. Dominikańskim

Na placu Dominikańskim zajęty był przy kontroli przewodów 29-letni pomocnik elektromonterski krakowskiej Elektrowni Miejskiej, Władysław Warzecha, zamieszkały przy ul. Wolności 27.

Warzecha stał na drabinie na wysokości 8 metrów.

W pewnej chwili nadjechał tramwaj, który potrącił drabinę, a stojący na niej Warzecha spadł na dach tramwaju, a następnie na ziemię.

Zawezwany lekarz pogotówia ratunkowego po udzieleniu nieszczęśliwemu pierwszej pomocy, przewiózł go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Warzecha doznał szeregu bardzo ciężkich obrażeń.

KRONIKA KRAKOWA

20 tysiącom lokatorów grozi widmo eksmisji

Organizacje lokatorskie opracowały memorjał do Min. Sprawiedliwości i Min. Spraw Wewn. w niezwykle palącej sprawie eksmisji lokatorów, którzy w swoim czasie zawarli ugody z właścicielami nieruchomości poddając się dobrowolnej eksmisji w razie dalszego niepłacenia komornego bieżącego.

Po wejściu w życie nowego rozporządzenia o ochronie lokatorów, sądy poczęły oddalać wnioski o przyznanie moratorjum lokatorom, którzy nie dotrzymali tego rodzaju umów. Grozi to usunięciem z mieszkań około 20.000 osób, zajmujących lokale 1 i 2 izbowe.

Autorzy memorjału podnoszą, iż lokatorzy tej kategorji nie powinni się znaleść w gorszem położeniu od osób, które wogóle przez dłuższy czas nie płaciły komornego, a obecnie korzystają z dobrodziejstw moratorjum mieszkaniowego, wobec bezrobocia.

Związki lokatorskie domagają się więc rozszerzenia moratorjum **wstrzymującego automatycznie eksmisje z mieszkań 1 i 2-izbowych, także na niedotrzymujących ugód mieszkaniowych.**

Rzeźnik w sprzeczce o pakę zabił człowieka

Władysław Serafin, rzeźnik i masarz z Libiąża (pow. Chrzanów) lubiał często zaglądać do kieliszka.

Dnia 5 marca 1935 r. przybył Serafin do domu, będąc dobrze podchmielonym. — Przyszedłszy do domu Serafin wziął się do rozbijania paki.

W rozbiciu paki przeszkodził mu Józef Rudy. Wówczas rozbeatwiony Serafin porwał masarski nóż i zadał nim Rudemu cios w głowę w okolicy kości ciemieniowej, powodując uszkodzenie mózgu. Spowodu upływu krwi nastąpiła śmierć Rudego.

Wczoraj Serafin odpowiadał przed sądem w Krakowie oskarżony o zabójstwo.

Sąd skazał oskarżonego Serafina na 4 lata więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Kronenberg, oskarżał prok. Dulęba, bronił mec. dr. Milan Markowicz.

Wzburzony tłum chciał ukamieniować ohydnego deprawatora z Prądnika Czerw.

Jak już wczoraj donieśliśmy policja w Prądniku Czerwonym aresztowała ohydnego zwyrodnialca, 55-letniego murarza z Rakowic, Wincentego Kołodziejczyka, który trudnił się masowem deprawowaniem nieletnich dziewcząt.

Okoliczni mieszkańcy na wiadomość o potwornych praktykach sędziwego erotomana — chcieli go ukamieniować. Padały kamienie i niechybnie wzburzony tłum dokonałby samosądu, gdyby nie policja, która uwolniła Kołodziejczyka z ciężkiej opresji.

Obecnie Kołodziejczyk przebywa w areszcie św. Michała. Sprawę prowadzi sędzia śledczy tamtejszego rejonu.

Co mówi Lud?

Szanowny Panie Redaktorze!

Przed kilku miesiącami „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" poruszyły wielce piekący problem tyczący się Loterji Państwowej.

Będąc w tej sprawie zainteresowanym, pozwalam sobie zabrać głos, sądząc jednocześnie, że i inni grający na loterji wypowiedzą otwarcie swe uwagi w tej sprawie.

Na loterji pańatwowej jeden wygrywa wielkie sumy, a drugi nie wygrywa nawet stawki.

Gram już 7 lat — wydałem na ten cel tysiąc złotych — a wygrałem... 30 zł.

Każdy może wygrać miljon — takie jest hasło loterji. Zbliża się dzień ciągnienia. Grający z niecierpliwością oczekuje wiadomości. I jakie uczucia go przenikają, gdy dowiaduje się, że p. X. wygrał 50.000, p. Y. 30.000, p. A. miljon — a on... nawet stawki nie ma zwróconej.

Trzeba bowiem zaznaczyć, że na loterji gra bardzo dużo biedaków, którzy ciułając grosz po groszu, kupują sobie losy, by doznać później bolesnych rozczarowań.

I z tych pieniędzy biedaków ustanawia się miljon jako główną wygraną!

Czy nie byłoby sprawiedliwiej, ten miljon, te setki tysięcy złotych podzielić na mniejsze wygrane?

Biedak by się napewno i sumą 500 zł. ucieszył! — A tak gramy długie lata; rok po roku mija; psychika człowieka jest nastawiona w jednym kierunku: żeby tylko wygrać!

Szara masa grających na loterji państwowej winna głośno zaprotestować przeciw takiemu systemowi gry!

Ponawiam raz jeszcze mój apel: gracze Loterji Państwowej powinni wziąść udział w wielkiej dyskusji nad systemem gry nowej loterji.

Proszę przyjąć wyrazy poważania.

Marcin Szypuła.

Krakowscy przywódcy socjalistyczni na ławie oskarżonych

W marcu ub. roku w sali przy ul. Rajskiej zorganizował zebranie ZZZ., na którem miał przemawiać poseł Gdula.

W związku z tem zebraniem sąd Starostwa Grodzkiego skazał znanych przywódców PPS. radnego dra Romualda Szumskiego oraz radnego Kazimierza Przybysia, każdego na 7 dni aresztu za „rozbicie" zgromadzenia.

Na skutek odwołania sędzia dr. Konopka rozpatrywał wczoraj w sądzie okręgowym karnym w Krakowie sprawy dr. Szumskiego i p. Przybysia.

Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Oskarżał prok. dr. Panek, z ramienia Starostwa Grodzkiego występował radca Królikiewicz. Obu oskarżonych bronił mec. dr. Zygmunt Gross.

Kobieta pod kołami auta na pl. Matejki

Przez jezdnię obok Banku Polskiego na pl. Matejki przechodziła 39 letnia posługaczka z Kobierzyna Władysława Surówkowa. W pewnym momencie nadjechało auto, które potrąciło Surówkową, tak, że ta upadając na bruk doznała szeregu obrażeń na całem ciele.

Zawezwany lekarz pogotoowia przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

Z frontu strajkowego

Jak się dowiadujemy w Krakowskiej Wytwórni Sygnałów i urządzeń kolejowych w Dąbiu przy ul. Cystersów 16 zastrejkowało w dniu wczorajszym 150 robotników.

Donoszą z Chełmka że wczoraj wybuchł tam strejk szewców w fabryce „BATA".

Strejkuje 1.200 robotników.

Powodem strejku są marne płace oraz skandaliczny wyzyak który stosuje czeski fabrykant wobec polskich robotników.

31

TRAGEDJA BARBARY UBRYK

Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

Nic dziwnego, że Barbara chciała się przekonać, czy pozostało w niej jeszcze coś z jej dawnej Barbary. Od dłuższego czasu Barbara chciała spojrzeć w zwierciadło, którego nie było w całym klasztorze.

Barbara posiadała lusterko, lecz musiała je ukrywać przed mniszkami, gdyż przepis klasztorny zabraniał posiadanie lusterka. Barbara wydobyła maleńkie lusterko, które udało jej się przemycić. Następnie odmówiła pacierze, powstała z klęcznika ułożyła się na łóżku, z czystem sercem i z czystem sumieniem.

Barbara przebaczyła krzywdzicielom swoim i pełna ufności w Boga, błagała o błogosławieństwo dla siebie i Kazimierza.

Po chwili równy, głęboki oddech zdradzał, że Barbara zapomniała o świecie i nie przeczuwając bliskiego niebezpieczeństwa, usnęła.

Wtem zwolna, ostrożnie wysunęła się z pod łóżka wielka głowa napastnika.

Nadsłuchiwał i patrzył w górę, poczem wolno wysunął się z swego ukrycia i stanął przed łóżkiem.

Napastnik wiedział o tem dobrze, że mniszki dzisiejszej nocy nie porzucą tak prędko zabawy.

Nagle przypomniał sobie, że ponieważ teraz biła północ, przechodził tędy będzie do swej celi brat Jan.

Ale czyż potrzebował obawiać się ojca Jana, on, inkwizytor Mateusz? — Nigdy! Nie lubił i tak ojca Jana, dlatego, że był prawdziwym sługą bożym i rzetelnym dobrym człowiekiem, a tacy byli niemile widziani przez ojca Mateusza, który nazywał ich obłudnikami.

Nagle nachylił się nad pogrążoną w śnie Barbarą i ujrzał piękną twarzyczkę, pożądanej przez siebie dziewczyny, przed sobą na poduszce. Prześliczna twarz Barbary i śnieżno biała szyja, oszołomiła go. A w dodatku biała koszula usunęła się z jej ramion, jak śnieg białych.

Widok śpiącej dziewicy był istotnie cudowny. — Wstrętnymi palcami dotknął śnieżnego ramienia Barbary. Tak krwiożerczy tygrys głaszcze swą ofiarę wyciągniętemi pazurami, nim zabawiwszy się, pożera ją.

Ostrożnie odsunął z niej kołdrę i właśnie miał zbadać tajemnice jakie ukrywała, gdy Barbara obudziła się nagle i otworzyła oczy.

Barbara błędnie patrzała na uśmiechniętą głowę tuż nad sobą, zdawało jej się, że obudziła się z ciężkiego, męczącego snu i że nad nią klęczy szatan, zaciskający jej gardło.

Napastnik skorzystał z tego milczenia. — Odrzucił kołdrę... szeptał jakieś słowa, które przywracały Barbarze przytomność. Objął ją ramionami i zbliżył swe wstrętne wargi do jej ust.

— Och Boże! — krzyknęła Barbara, broniąc się wszystkiemi siłami.

— Ratunku! — ale krzyk nieszczęsnej zdusiły usta Mateusza.

Opór jej był daremny. Siła jego przemogła jej siłę. Już drżące ręce zbrodniarza dotykały jej ciała śmielej. Już nieszczęśliwa Barbara czuła pocałunki i pieszczoty Mateusza, już zdawał się być pewny zwycięstwa...

Naraz jakaś żelazna ręka pochwyciła Mateusza z tyłu za kark, tak, że ten zaklął wcale nie pobożnie, lecz pijany namiętnością pochylił się znowu nad mniszką.

Ten, który na krzyk Barbary otworzył drzwi celi, chwycił ponownie za tłusty, gruby kark Mateusza i oderwał go od łóżka, z całą siłą, zacisnął mu przytem gardło tak mocno, że prawie stracił przytomność.

Ojciec Mateusz krzyknął przeraźliwie, bo ręce przybyłego coraz silniej, kurczowo zaciskały się około tłustej szyji.

Barbara tymczasem odzyskała siły i przytomność umysłu. — Dziewczyna poznała w swym zbawcy braciszka Jana.

Braciszek Jan, przechodząc przez korytarz do swej celi, usłyszał krzyk Barbary. Pobiegł na pomoc i właśnie przyszedł w samą porę, by uwolnić z rąk nikczemnika biedną dziewczynę.

Braciszek Jan, nie wiedząc kto jest zbrodniarzem, chwycił i cisnął go na ziemię.

Dopiero po chwili spostrzegł z kim się tak brutalnie obszedł.

Jak dzikie zwierzę, któremu w ostatniej chwili odebrano ofiarę, z dziko płonącymi oczyma nabrzmiałymi od nienawiści i wściekłego gniewu, podniósł się Mateusz z niedobrowolnego upadku.

Mateusz spojrzał napółprzytomnie na Jana, potem na Barbarę.

Spojrzenie to było tak szatańskie, że obojgiem watrząsnął dreszcz zgrozy.

— Nie zapomnę wam tego! — krzyknął ochrypłe, wzburzony Mateusz.

Dalszy ciąg nastąpi

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Grodku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2